Nr 173. Kraków 1 Sierpnia — Niedziela. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	— „ „ 6	—	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27		„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20		„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centow od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Opelik* Wolzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pnłkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Hasensteiner & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Manem p. *G. L. Danbe & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 31 lipca.

Klasztorny wypadek ubiegłego tygodnia, który z natury swojéj do sfery sądowej należy, — przestał już być wypadkiem miejscowym, krakowskim. Przeszedł, jak się tego obawiać należało na szerszy horyzont, z skwapliwością pochwycony przez organa prasy wiedeńskiéj i zagranicznéj. Niedziwimy się też, że na tem nowem polu przemienioną została jego natura, — z pojedynczego i oderwanego faktu jeszcze niewiadomo pod jaki §. ustawy karnéj podpadającego, starają się wyprowadzić sprawę zasadniczą, politycznéj walki z duchowieństwem a nawet religijnéj reformy, przesądzającej wyroki przyszłego powszechnego soboru kościelnego w sprawach klasztorów i zakonów.

Nie możemy się dziwić téj tendencyjności nieprzyjaciół kościoła, z których jedni oddani obronie schizmatyckiej Rosyi w podniesieniu do najwyższych rozmiarów sprawy Barbary Ubryk, widzą doskonałą sposobność osłonięcia barbarzyństwa, z jakiem rząd rosyjski rozpędza zakony zabierając ich dotacye; — drudzy zaś w wypadku tem znachodzą doskonałe narzędzie do przygotowania opinii do reform tego rodzaju. Niemożemy się dziwić, że sposobność taką wyzyskują pewne organa w swoich celach; niestety nie mamy prawa się dziwić, wszak bowiem i część lubo nader mała ludności naszego miasta, dała się za daleko unieść chwilowemu oburzeniu. Oburzenie to pojmowaliśmy tem łatwiej, że nam znaną była tradycyjna ufność i przywiązanie naszego miasta do przybytków modlitwy i miłosierdzia. Odkrywający się czyn nieludzki, dokonany w murach klasztornych, tem też silniej musiał dotknąć uczucia ludności, że był pierwszym, że spadł tak niespodziewanie.

Rozdrażnienie było zbyt silnem, aby jego wybuch zachował miarę choćby nieszlachetnego zawsze i niewłaściwego w obec trybunałów sprawiedliwości porywu zemsty na samychże uczestników tajemnéj i jeszcze niewyświeconéj sprawy. Woleliśmy zamilczeć o zdrożnych zaburzeniach dziś tydzień zaszłych jako o wyjątkowem zdarzeniu, które jak niemiało nietylko w mieście naszem ale i w narodzie całym precedencyi, tak i w Bogu nadzieja nie będzie miało następstw.

Niechcieliśmy bowiem w obec Krakowian stawać w obronie klasztorów, tak srodze prześladowanych przez wrogów naszego narodu; niechcieliśmy zwiększać radości, jaką ze smutnego zajścia wyciągali apostołowie schizmy, abyśmy o wolność religijną, poszanowanie duchowieństwa i zakonów mieli występować przeciw garstce nieopatrznych.

Lecz jeżeli domowéj walki na tem polu spojonem tak ściśle z życiem narodowem przyjąć się wzdrygamy, — nie powstrzymamy się od przyjęcia walki z tymi, którzy z jednego nadużycia chcą wyprowadzić usprawiedliwienie wszystkich gwałtów, jakich padły ofiarą klasztory w Polsce; niepowstrzymamy się od protestowania przeciw tym, którzy dowodzą, że wszystkie prześladowania zakonów przez rząd rosyjski bledną w obec surowości z jaką się obchodzono w Klasztorze Karmelitanek, z nieszczęśliwą obłąkaną. Zestawmy tylko dwa imiona Matki Makryny i Barbary Ubryk — a serce polskie i sprawiedliwe rozsądzi.

Już po zamknięciu wczorajszego numeru naszego pisma, a nawet gdy już był pod prasą, odebraliśmy następujący telegram:

Sącz 30go lipca godzina 6sta 10 minut wieczorem. Zgromadzenie wyborców o godzinie trzeciej. Maksymilian Marszałkowicz przewodniczy. Trzecieski i Szujski sprawozdają. Uważają posłanie delegacyi za konieczne, celem wywalczenia rezolucyi. Za drogą ich mówią Józef F. Żuk, Eug. i Apol. Zieliński, Gutowski. Za nie posłaniem F. Stadnicki, M. Drohojowski. Zgromadzenie oświadcza się za rezolucyą i wyraża zaufanie posłom.

Z niezmyśloną radością zapisujemy ów wypadek zgromadzenia wyborców sądeckich. Chlubny on jest dla wyborców, czyni zaszczyt posłom. Jedni i drudzy złożyli dowód dojrzałości politycznej, stałych przekonań i odwagi cywilnej. Wysoko bardzo cenimy i dwa pierwsze przymioty i ostatnią cnotę.

A piszemy to z umysłu, albowiem prawie równocześnie z odebraniem telegramu czytaliśmy długie uwagi, które pod napisem „odwagi cywilnej“ wymierzone były przeciw jednemu z posłów sądeckich, posłowi Szujskiemu. Nie w niego wszakże miały jak się zdaje uderzyć, bo wyszły za późno. Na zgromadzenie wyborców w Sączu, nie mogły mieć wpływu. Zresztą wotum zaufania dane przez wyborców szan. posłowi, najlepiej odpowiada, tak na owe świeże uwagi, jako też i na dawniejsze przez jedno z pism lwowskich, tak cynicznie, a oraz śmiesznie rzucane na tegóż posła wyroki, odsądzające go po prostu od zaufania współobywateli.

W kogóż więc miały ugodzić, owe przeciw p. Szujskiemu skierowane uwagi w których go jednak „wysoko szanują“? Chcemy wierzyć, że tak jest, skoro tak mówią, lubo z ich treści wątpićby o tem wolno było. Oto zapewne w ów „zastęp fanatyków spokoju, wygody i używania“, który oskarżają o „egoizm i sobkowstwo“, i znów o „sobkowstwo i kwietyzm“; ów zastęp „strojących się w polityczną firmę konserwatyzmu“ a zawsze „kwietystów i egoistów“, których koniecznie terrozyzować należy, bo terroryzm wedle rzeczonych uwag to „karność narodowa,“ terroryzm jest „zbawienny i potrzebny jak potrzebną dyscyplina w wojsku, jak jest stokroć konieczniejszą jeszcze w oblężonej fortecy“...

Znane zarzuty, jak znany systemat, znany ze swoich czynności i niestety ze swych następstw. W niego to uderzył p. Szujski w liście przez nas zamieszczonym z równą potęgą jak odwagą cywilną. *Jnde irae* Dziwić się nie ma czemu.

O dalszych czynnościach wydziału budżetowego delegacyi austryackiej odbieramy list następujący.

Wiedeń 29 lipca.

††† Projekt budżetu wydatków wspólnego ministerstwa skarbu na rok 1870 tj. na zarząd skarbem państwa i na pensye wysłużone, płacone z kasy państwowéj, oraz na kontrolę wydatków i najwyższą Izbę obrachunkową, rozstrząsał wydział budżetowy delegacyi austryackiéj na wczorajszem posiedzeniu. Przedewszystkiem zauważyć muszę, iż ministeryum układając projekt tego budżetu, zastosowało się już do żądań oszczędności, wypowiedzianych przez delegacye wspólne w r. z.

Pierwsza część tego budżetu zawiera trzy tytuły wydatków, rozdzielonych na kilkadziesiąt pozycyj. Mianowicie: pierwszy tytuł wydatków na centralny zarząd tj. właściwie na utrzymanie ministeryum skarbu, które wynoszą ogółem, według projektu rządowego, 96,924 złr.; tytuł drugi na zarząd kasą główną, ogółem 20,040 złr.; trzeci tytuł na wydział rachunkowy 21,196 złr. Druga część wydatków wykazanych w tym budżecie wspólnego ministerstwa skarbu, obejmuje pensye wysłużone, płacone z wspólnego skarbu, które według projektu rządowego wynoszą ogółem 1, 612,200 złr. Dodać tu winienem, że nie mieszczą się w tym budżecie pensye wysłużone i zaopatrzenia wojskowych płacone także ze skarbu wspólnego, lecz bezpośrednio przez ministeryum wojny, i w jego budżecie są postawione, a które wynoszą daleko większą sumę, gdyż według projektu na rok 1870, 11,140,554 złr. i są rozdzielone między 56,863 wysłużonych wojskowych lub inwalidów. Trzecią część budżetu wspólnego ministerstwa skarbu stanowią wydatki na ogólną kontrolę wydatków i najwyższą Izbę obrachunkową, rozdzielone są także na kilkanaście pozycyj, a wynosić mają w r. p. 104,095 złr.

W ogólnéj rozprawie o wydatkach na centralny zarząd finansami wspólnemi, poruszono najprzód pytanie, czy nie należy znieść całkiem posady wspólnego ministra skarbu w teraźniejszym stanie rzeczy, kiedy obok dwóch ministrów skarbu, austryackiego i węgierskiego, czynności wspólnego ministeryum skarbu są nie wielkie, ograniczone są do pobierania od dwóch wspomnionych ministrów skarbu, sum przeznaczonych budżetem wspólnym na wspólne wydatki, wypłacania tych pieniędzy wspólnym ministrom wojny i spraw zagranicznych, i administrowania długiem państwowym.

Przeciw zniesieniu posady wspólnego ministra skarbu zabierało głos wielu deputowanych, przedstawiając, że zmiana taka, przyniosłaby w owocu oszczędność tylko kilka tysięcy złr. (gdyż znosząc posadę wspólnego ministra skarbu, potrzebaby mimo tego cały ten wydział utrzymać), narazić by zaś mogła skarb wspólny na wielkie straty, całą machinę państwową wystawić na ogromne szkody. zresztą zmiana ta niezgodnaby była z zasadą konstytucyjną. Albowiem zasada ta i dobro wspólnego skarbu wymagają, aby tak wobec wspólnych ministrów jak i w radzie korony, interes skarbu wspólnego reprezentowany był przez ministra odpowiedzialnego delegacyom, i obowiązanego trzymać się ściśle budżetu przez te delegacye uchwalonego. Nadto, wspólny minister skarbu jest jednym więcéj łącznikiem spajającym dwie połowy państwa unią rzeczywistą; zdrowa przeto polityka wymaga utrzymania wspólnego ministra skarbu, co wreszcie przepisują wyraźnie ustawy zasadnicze tak węgierskie jak austryackie. Zresztą zakres działania wspólnego ministerstwa skarbu jest dość rozległy i prócz czynności wyżéj wspomnianych, ministeryum to układa ostatecznie projekty budżetów wspólnych, według przedstawień ministrów wojny i spraw zagranicznych; spełnia rozległe dość czynności finansowe przy zarządzie długiem państwa, czuwa nad dobrem wspólnych finansów przy układach handlowych i cłowych między obu połowami państwa itd.

W sprawie téj zabierał także głos kanclerz państwa p. Beust i do przytoczonych powodów, dowodzących użyteczności i konieczności utrzymania wspólnego ministerstwa skarbu, przyłączył przykłady z dwóchletniego doświadczenia wzięte, wreszcie wspomniał, iż życzyć by należało, aby trzeci minister wspólny tj. minister skarbu, był obywatelem krajów węgierskiej korony. Tu dodam, że w radzie korony jest projekt, mianowania wkrótce Węgra wspólnym ministrem skarbu, a p. Becke, który przez długie lata był konsulem w Turynie, Aleksandryi, ma zająć posadę posła austryackiego w Konstantynopolu, po odwołaniu ztamtąd p. Prokesch-Ostena złamanego wiekiem. Następnie przy rozprawie szczegółowéj przyjęto wszystkie pozycye pierwszego tytułu wydatów na centralny zarząd ministerstwa skarbu, z wyjątkiem pozycyi 3éj tj. pensyi ministeryalnego radcy, którą z wydatków zwyczajnych przeniesiono do nadzwyczajnych, wskazując przez to, że posada ta tymczasowo tylko obsadzoną ma pozostać. Przyjęto potem bez zmiany wszystkie projektowane przez rząd pozycye 2go statutu wydatków (na utrzymanie kasy centralnéj) i trzeciego na (utrzymanie wydziału rachunkowego), których ogólną sumę wyżéj podałem. Wreszcie przyjęto z małą zmianą projektu rządowego, wydatki na pensye wysłużone, w sumie 1,605,841 złr.; sprostowawszy tylko w wspomnionym projekcie omyłkę rachunkową w kwocie 2053 złr., wykreśliwszy jedną pozycyę obdarzeń z łaski w kwocie 4256 złr. i przeniosłszy cześć jednéj pensyi wysłużonéj, tj. kwotę 1050 z wydatków zwyczajnych do nadzwyczajnych. Pomijam tu przytoczenie powodów tych drobnych zmian, nie chcąc zapuszczać się w szczegóły. Projektowany przez rząd wydatek 104,000 na utrzymanie najwyższéj kasy obrachunkowéj w r. 1870, taki sam jak w latach ubiegłych, uznał wydział zupełnie uzasadnionym. Jednak wydział uchwalił rezolucyę: aby rząd na drodze konstytucyjnéj przedłożył projekt ustawy reorganizującéj najwyższą Jzbę obrachunkową. Reorganizacya ta ma na celu, według pojęcia uchwalających ją, uczynić najwyższą Izbą obrachunkową zupełnie niezależną od rządu.

Na początku wczorajszego posiedzenia, zanim jeszcze wydział przystąpił do roztrząsania i uchwalania budżetu wydatków wspólnego ministerstwa skarbu, rozstrzygnął zawieszone pytanie: na czyją korzyść ma iść podatek dochodowy płacony przez stowarzyszenie Lloyda a wynoszący 82,000 złr. czy na pokrycie części subwencyi płaconéj Lloydowi przez państwo z dochodów wspólnych, jak to dotąd było, czy też na korzyść wyłączną skarbu austryackiego? Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła była w r. b. rezolucyę na przedłożenie austryackiego ministra skarbu p. Brestla, iż cały podatek dochodowy płacony przez Lloyda winien wpływać do skarbu austryackiego (a nie do wspólnego), a uchwaliła to na mocy bardzo niesłusznéj zasady, że dyrekcya Lloyda ma urzędowne siedlisko w Wiedniu. Jakkolwiek niemieccy członkowie delegacyi uznawali wczoraj, iż rezolucya ta niewiąże bezwarunkowo delegacyi austryackiej, jednak przyjęli niesłuszną zasadę, na której się rezolucya opiera i uchwalili większością głosów, iż cały podatek płacony przez Lloyda ma iść do skarbu austryackiego, a nie do skarbu wspólnego, który płaci subwencyę Lloydowi. Naprożno deputowani polscy przedstawiali, iż ten kto ponosi ciężary dla jakiej rzeczy (jak tutaj skarb wspólny) ma także prawo ciągnienia z tej rzeczy korzyści; więc podatek dochodowy przez Lloyda płacony, powinien być odtrącony od subwencyi Lloydowi należnéj a 2,000.000 wynoszącej; że jeżeli skarb austryacki będzie się opierał, aby pobierał cały podatek od Lloyda, w takim razie Węgrzy, którzy długo nie chcieli subwencyi dla Lloyda wziąść na skarb wspólny, i twierdzili, że subwencyę tę winien płacić sam skarb austryacki, będą mieli słuszny powód powrócić do swego pierwotnego zdania; w skutek czego skarb austryacki chcąc zyskać na swoją wyłączną korzyść 82.000 złr., będzie musiał za swój wyłącznie ciężar przyjąć całą subwencyę i sam płacić 2,000.000 złr. Lloydowi.

Szczegółowiej sprawę tę przedstawiłem, gdy z niej powstać może ważny spór między delegacyami austryacką i węgierską, który rozstrzygać będzie trzeba wspólnem głosowaniem. Dzisiaj wydział budżetowy rozpocznie rozstrząsać najważniejszy budżet wydatków na wojsko i marynarkę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 lipca.

⌗ Między delegacyą przedlitawską a węgierską zachodzi spór ważny. Rozchodzi się o podatek dochodowy *„Lloyda“* w Tryeście. Towarzystwo „Lloyda“ dostaje od państwa 2 miliony złr. subwencyi. Subwencya ta cięży na budżecie wspólnego ministerstwa skarbu, lecz dotąd od sumy téj z góry potrącono 80,000 złr. jako podatek dochodowy, opłacany przez Towarzystwo „Lloyda“. Wydział budżetowy delegacyi przedlitawskiéj uchwalił, aby „Lloyd“ podatki swe opłacał w Tryeście. wychodząc z zasady, że Towarzystwa powinny płacić podatki w miejscu swej siedziby. Na to się nie zgadza delegacya węgierska, rozumując, że z podatków „Lloyda“. który wspólną pobiera subwencyą, kwotą w stosunku 30—70 z góry winna być potrąconą na rzecz Węgrów. Kwota ta na wydatki wspólne uczyniłaby dla Węgier 27,000 złr. Delegacya przedlitawska obstaje przy swej uchwale, delegacya węgierska również przy swojej, tak, iż przyjść musi do wspólnego głosowania. W razie równości głosów, sprawa ta pozostałaby niezałatwioną, a obie strony musiałyby się zgodzić na kompromis, lub też pozostawić tę kwestyę otwartą aż do następnych Delegacyj. W takim razie potrącanie podatku odbywałoby się w sposób dotychczasowy. Polacy jeszcze się nie zdecydowali co do postępowania swego przy głosowaniu; jeżeli się zgadzają z Węgrami, wtenczas Niemcy się już kłopocić nie potrzebują, bo Polacy przechylą szalę na stronę węgierską.

Wiedeń 29 lipca.

|| Hr. Beust w przykréj w tej chwili się znajduje sytuacyi. Dnia 1 maja, kiedy jeszcze sprawa belgijsko-francuska była na dziennym porządku, Kanclerz wystosował notę hr. Wimpfena, posła austryackiego w Brukselli, radząc Belgiczykom

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— O! *Du Zuckermund!* ja zawsze to samo utrzymywałem; wtrącił roznosiciel herbaty.

— Za chęć wdzięcznam panu, za uczynek... mniej.

— Od złego dłużnika bierz Edziu co można; inaczej zbankrutowałbym z panią oddawna!

— Panie! zeszlij nam jaki gatunek parlamentu na obronę przed tym . . .

— *Interuptorem?* . . . Wszak tak? Chyba pani ma inny termin naprzód ukuty własną rączką?

— Chciej pan sam wyszukać przymiotnika dla siebie, a nam dać pokój nareszcie, z łaski swojej . . . Marzeniem mojem, dojść do takiej wprawy, giętkość, pewności dotknięcia i siły w uderzeniu! Pan nie wie co to za smutna chwila, kiedy palce odmawiają posługi i buntują się przeciwko głowie i woli?

— Takie chwile smutne muszą się pani nader rzadko wydarzać?

— Niestety, ile razy siędę do fortepianu!

— Z wyjątkami; naprzykład, gdy pani improwizuje?

— Właśnie wtenczas.

— A dziś? . . .

— Dziś nie improwizowałam; walca Brahms dla mnie napisał?

— Lecz po walcu? . . . wolno zapytąć o nazwisko autora tej fantazyi?

— Nie pamiętam jak się nazywa; na co panu ta wiadomość?

— Interesuje mnie osobistość twórcy, którym musiała być kobieta? . . .

— Z czego pan to wnosi?

— Tak mi się zdawało . . .

— A mnie się zdaje, że pan się omylił?

— Podobno nie; na końcu dojrzałem nawet jakiś podpis, czy rodzaj monogramu, nakreślony żeńską ręką.

— Imaginacya uniosła pana zadaleko . . .

— Kiedyż ja jej nigdy nie miałem?

— I to złudzenie wyobraźni; — a co do pisma, często mężczyzni mają kobiecy charakter, i na odwrót?

— Czyli, ściśle mówiąc, mężczyzni miewają strony kobiece w charakterze?

— Pan gra w dwuznaczniki; mówiliśmy o charakterze pisma?

— To wszystko jedno. W obydwóch razach pozory mogą łudzić, lecz w gruncie każden sobą zostaje . . . przypuszczam, że łątwo oszukać pociągnięciem pióra najwprawniejszego znawcę; z muzyką to trudna sprawa i wobec niewtajemniczonych w arkana kontrapunktu. Jedna nuta zdradzi incognito i najlepszą maskę . . .

— Podług powszechnego mniemania, kobieta przynosi na świat talent mistyfikacyi, jeżeli nie czego gorszego? . . .

— Kalumnia, a raczej wymówka usprawiedliwiająca dobrowolną ślepotę!

— Boję się popełnić niedyskrecyę . . . jednak mam szczerą ochotę zapytąć, czy panu nie zdarzyło się nigdy paść ofiarą tego, cośmy tu mistyfikacyą nazwali?

— Chyba z własnej woli i ochoty, przez grzeczność dla kogoś . . .

— A w zwyczajnych okolicznościach pielęgnuje pan zbawienną bojaźń tej rzeczy tak wstrętnej, że pan woli obstawać upornie przy fałszywem twierdzeniu, niż narazić siebie na najlżejsze niebezpieczeństwo popadnięcia w sidła?

— Może pani ma słuszność? . . . Na tym punkcie spierać się nie będę, lecz zarazem nie przestanę utrzymywać, iż owa fantazya zrodziła się w główce kobiecej i była osnutą na prawdzie.

— Na prawdzie? zapewne . . . zadaniem sztuki idealizować prawdę?

— Więc źlem się wyraził, bo nie idzie mi wcale o krytykę estetyczną. W mojem przekonaniu nie tylko prawda służyła jej za wątek, ale była nadto ona sama wiecznym obrazem dziejów serca i tłomaczem istotnych uczuć i myśli autorki . . .

— I zawsze autorki . . . dla czegóżby nie autora?

— Mężczyzna spowiadałby się z mniejszą dozą tkliwej rzewności i szczerości . . .

— Bardzo pochlebne dla kobiet zdanie pańskie . . .

— Nie o kobietach w ogólności mówię, — mam na myśli jedną, którą ujrzałem na własne oczy, cudownie piękną, dobrą, świątą, godną największych poświęceń, przechodzą wszelkie marzenia, a żywą i prawdziwą.

— Podobała się panu?

— Czy podobała?! Oddałbym połowę życia za jedną godzinę jej miłości . . .

— Aż tyle? . . . Szkoda, że umarła.

— Kiedy?

— Z przebrzmieniem ostatnich dźwięków fantazyi.

— Cóż ją zabiło?

— Rzeczywistość i rozsądek.

— Nie wierzę?

— Nie długo zaczniesz pan wątpić czy kiedy istniały i czy ją pan widział? . . . Muzyka, na nieszczęście czy szczęście, łudzi często, wywierając na słuchających wrażenia przechodzące doniosłością pierwotne intencye kompozytora; może i pan pod wpływem złudzenia wyobrażałeś sobie nie było rzeczy? . . .

— Ja za panią w abstrakcyjne sfery teoryi podążyć nie zdołam . . .

— Nie wątpię o tem bynajmniej! zawołał z drugiego końca Herkules, napozór zagadany z hrabią i Karolem. W tamtych stronach pani Serafiny żaden z nas balonem nie dopędzi! — Przy tej okazyi, muszę podnieść głos w obronie uciśnionych i zapomnianych; państwo szermujecie wyłącznie sobą zajęci i bawicie się sami, jak gdyby nikogo więcej w pokoju nie było . . . mniejsza o mnie, jestem przyzwyczajony cierpieć i kąty wycierać . . . lecz ci panowie nie zasłużyli przecież na złe traktowanie? . . . Niech pani spojrzy z jaką pokorą a upragnieniem wyglądają manny?

— Nie chciałam panu przerywać i pozbawiać tych panów ciekawych anegdotek, które pan z takim talentem opowiada.

— Tak, i tymczasem swobodnie brać na tortury mego biednego Edwarda, który boi się nieboszczyków w ogóle, a szczególniej kobiet, utrzymując, że one najłatwiej i najchętniej powracają z tamtego świata, by straszyć ludzi . . .

— Gdzież pan znowu umarłych odkopał?

— Mały palec szepcze mi, iż pani od Torquemady pożyczyła tego środka dowiedzenia się prawdziwej prawdy . . .

— Czy z pańskiego przyjaciela tak trudno jej wydobyć?

— Oh! ja, Herkules, moją Herkulesowską osobą świadczę, że jego usta nie splamiły się nigdy kłamstwem! Przez pół roku wykładałem mu nadaremnie, bez skutku, teoryę kłamstwa potrzebnego . . . moje słowa były głosem na puszczy.

— Prawdziwie? zapytała zwracając się do Edwarda.

— Niestety! pani...

— Niestety! nie kłamie... powtórzył Herkules.

Rozległ się srebrzysty dzwięk zegara, bijącego godzinę. Pani Serafina podniosła rękę i rachowała uderzenia.

— Już czwarta? tak pożno! i ja jeszcze nie śpię!... Żegnam panów... do widzenia kochany hrabio... pan, niech się upioru nie lęka... dobranoc, dobranoc.

Karol przyzostał się koło drzwi, zajęty szukaniem niezgubionej rękawiczki.

— A dla mnie, pani już ani słówka nie ma?

— Czyż niedosyć panu powiedziałam?...

— Nie, niedosyć, nie wszystko...

— O resztę żapytaj pan siebie, domyśl się...

— Jestem niedomyślny...,

— Tak, tak... widzę to...

— Co to ma znaczyć?

— Nic... dobranoc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Miodziuś pod Szczawnicą.

Ktokolwiek zna Szczawnicę, uderzyć go musiał widok wspaniałych Pionin i tuż u stóp ich rozlegającej się powabnej doliny, oddzielonej od uroczych skał jedynie błękitną wstęgą Dunajca. Dolina owa jest prawdziwą ozdobą Szczawnicy, jest to jakby od słodyczy, jakiej się w tej małej ustroni doznaje, ów tak nazwany pieszczotliwie Miodziuś, zakład liczący dopiero lat 10 swego istnienia, a któremu tak z warunków położenia, jako i dzielności leczniczych wód jego, nieposlednią wróżyć można przyszłość.

Każdoroczne sprawozdania wyłącznie prawie poświęcały uwagę swą zakładowi w Szczawnicy, zaledwie kilku słowy wspominając o nowym zakładzie na Miodziusiu, jakby o dziecku przy boku matki, o którym mało co powiedzieć można; Miodziuś jest jednak już zakładem w całem znaczeniu tego słowa, któremu nie jeden zdrowie swe zawdzięcza. Młody ten współzawodnik Szczawnicy zasługuje przeto, aby mu osobno parę słów poświęcić.

W r. 1859, kiedy zwiedzałem stary zakład na górze, dolina miodziusiowa była jeszcze pustem polem, chaty obok ku rzece rozsiane, dostarczały zwykle śmietany Szczawnicy, a włościanki czerpały ze źródeł nieocembrowanych szczawę na rozczyn chleba.

Cześć mężom nauki, którzy zajęli się opieką zdrojów krajowych, ich to obywatelskiej zasłudze zawdzięcza istnienie swe zakład na Miodziusiu. Towarzystwo balneologiczne pierwsze ku temu poczyniło kroki, ogromnym nakładem postawiło budynki, pierwsze założyło plantacye, dało nam rozbiór analityczny wód onych i dźwigło te cenne źródła z zaniedbania. Odtąd skromny Miodziuś powoli, co roku, acz nie licznemi gośćmi zaludniać się począł, i uzyskał sławę leczniczą.

aby się przychylili do żądań Francyi. Dziwnym zbiegiem okoliczności hr. Beust nie odebrał był informacyj ani od posła swego w Paryżu, ani od dziennikarzy urzędowych, że rząd francuski już w protokóle francusko-belgijskiej komisyi z d. 27go kwietnia częściowo już był porzucił punkta tak gorąco przy kanclerzu popierane, a nawet uczynił znaczne ustępstwa na rzecz Belgii. Gdyby Kanclerz był czytał dzienniki wiedeńskie, nie naraziłby się na podobne fatalności. Hr. Beust dowiedziawszy się, że w Berlinie i w Brukseli złośliwe robią uwagi, napisał 8 lipca depeszę do posła austryackiego w Dreznie p. Wernera, udając, iż jak go doszły głosy, w Dreźnie powątpiewają o czystości zamiarów jego w sprawie francusko-belgijskiej i przypisują mu usłużność dla Francyi. Przez to kanclerz chciał dać do zrozumienia, iż „się starano“ wpłynąć na rząd saski, wzniecając podejrzenie przeciw „nam“, tj. Kanclerzowi. W depeszy do p. Wernera p. Beust wyłuszczył historyą owej noty, oświadczając, iż Belgijczycy, go prosili o pośrednictwo. Depeszę z d. 8 lipca hr. Beust ogłosił w księdze czerwonej, lecz fatalną notę z d. 1 maja pominął. Belgijczycy, chcąc się zapewne źle przysłużyć Kanclerzowi, ogłosili notę tę w dzienniku *Hamburger Nachrichten*. Zaledwie p. Friesen, prezes ministrów saskich się dowiedział, że hr. Beust zamierza usprawiedliwić depeszę swoją z d. 8 lipca z uszczerbkiem dla Saksonii, natychmiast wystosował z swej strony nótę do p. Könneritza, saskiego posła w Wiedniu, w której traktuje Kanclerza w sposób bardzo szorstki. Zaprzecza on podaniu, jakoby obce wpływy czuć się dały w Saksonii, zaprzecza przypuszczeniu Kanclerza, jakoby Sasi się zajmowali notą ową, a na domiar tego „z największem ubolewaniem“ ogłasza depeszę swoją w *Dresdner Journal*.

P. Beust w złe się dostał ręce, bo p. Friesen jest zwolennikiem związku północno-niemieckiego i jako taki chętnie wystawia p. Beusta na pośmiewisko. Jak daleko już doszły intrygi między Droznem a Berlinem, wynika ztąd, że pruska *Provinzial-Correspondenz*, najbardziej urzędowa gazeta berlińska, właśnie w tej chwili rozpoczęła ostrą polemikę przeciw hr. Beustowi.

Wiedeń 29 lipca.

— *r.* Nowej spodziewać się możemy walki dziennikarskiej między dziennikami austryackiemi i pruskiemi, która zapełni obecną *saison morte*. Formanego do niej powodu dostarcza oświadczenie złożone przez Kanclerza przed Delegacyą węgierską względem stosunków dyplomatycznych między Austryą a Prusami. Właściwej atoli przyczyny tego zjawiska, dla czego owe niewinne uwagi Kanclerza tak srogą wywołały burzę, szukać należy gdzieindziej. Doświadczenie dotąd przynajmniej pouczyło, że ilekroć się zdarza jakiś wypadek, przez który Austrya zyska sobie sympatye w Niemczech, natychmiast dzienniki berlińskie korzystają z pierwszej lepszej sposobności, aby zniweczyć możność takiej sympatyi. Obecnie wraca do domu około 150 przedstawicieli północno-niemieckiej prasy unosząc ze sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienia krótkiego pobytu swego w Wiedniu. Wszyscy są zachwyceni mową Dra Giskry podczas uczty, wyprawionej na cześć dziennikarzy. i to daleko bardziej, niż my, co pomimo pięknych frazesów zbyt dobrze czujemy, gdzie nas but gniecie. 150 redaktorów, gotowych w tylu dziennikach sławić czyny Austryi, nawet hr. Bismarka pominąć nie może, choćby jak najgorsze miał wyobrażenie o tego rodzaju „ludziach“, i dla tego daje hasło do polemiki, wysyłając na sam początek tak ciężkiego kalibru działa jak dziennik *Provinzial-Correspondenz*, która sobie wzięła za temat, jak zwykle, stosunki prusko-austryackie. *Provinzial-Correspondenz* zresztą może mieć racyą, utrzymując, że Austrya nie ofiarowała swej przyjaźni rządowi pruskiemu, bo nie można żądać tego od Austryi po tem, co się stało od lat trzech. Jeżeli stosunki między Berlinem a Wiedniem mają wrócić do dawnego stanu rzeczy, pierwszy krok musi wyjść ze strony tej, która się upokorzyć nie potrzebuje. Nie można atoli z drugiej strony zaprzeczyć, że hr. Beust nieraz wcale nie potrzebnie drażni przeciwnika, i sam sobie winien jeśli wawrzynów nie zbiera, jak to się stało z depeszą z 1go maja w sprawie francusko-belgijskiej.

Poznań 27 lipca.

Smutny wypadek w klastorze Karmelitanek w Krakowie, niekłamaną radością, napawa pewne sfery. Nie pomną one, że w ludzkiem społeczeństwie wszędzie z grzechem i winą spotkać się można, nie zważają na energiczne wystąpienie władzy kościelnej, nie czekają ostatecznego rezultatu śledztwa, ani głosu sądu, który miarę przewinienia orzeknie i puszczając wodze namiętnościom, potępiają ryczałtem wszystko i wszystkich. Cierpliwości i koniecznego umiarkowania nietylko ze nie mają, ale mieć nie chcą . . .

Dziennik nasz dzisiejszy, podaje wypadek ten, na czele pisma swego jako najważniejszy — oświadcza swą zgodność z temi organami, co twierdzą, że wypadek ten przyszły Sobór skłonić winien do reformowania zgodnie „z duchem czasu“ podobnych klasztorów! Byłoby to pewnie ciekawem widowiskiem „podobne klasztory zreformowane według ducha czasu tych organów“! Reforma, jeżliby zaszła rzeczywiście, musiałaby iść chyba tylko w kierunku większej pokutniczej surowości, — celem odkupienia zdrożności materyalizowego społeczeństwa — bo nie inny cel i racyja bytu klasztorów kontemplacyjno-pokutnych.

W tymże samym Nrze korespondent *(T) Dziennika* ze Lwowa — napisał o odezwie posła Szujskiego, ustęp tak szlachetny, tak prawdziwy, tak gorącą miłością kraju natchniony, że go wszystkie pisma krajowe przedrukować winny, a wszyscy zeń wziąść naukę.

W udzielonych mi kilku numerach *Kraju*, wielce zbudowany zostałem, artykułem wstępnym „Nasze stronnictwa“. Któż nie zapisze się chętnie pod sztandar — gdzie *miłość zasadą, porządek prawem, postęp celem.* Ale tej miłości, miałem zaraz dowody na sąsiedniej szpalcie w liście z Poznania datowanym, gdzie najwyższy dostojnik kościelny Ojczyzny naszej, narzędziem policyjnym, a wasz korespondent, przewrotnym i nie ubierając rzeczy w bawełnę, kłamcą — pozwalającym sobie niegodnych żartów.

Zdaje nam się, że pochwały, z tej strony więcejby nas bolały, niż powyższe obelgi, a najlepiej dowodzą w jakich sferach pisane.

Ponieważ atoli w dalszym liście, obiecuje korespondent poznański *Kraju* więcej się nie trudnić nami — i my zamykamy odpowiedź, co do naszej osoby. Powtarzamy tylko i to z jak największą stanowczością, że J. O. Arcybiskup Gnieznieńsko-Poznański, jako następca na stolicy Prymasow, byłby podążył przewodniczyć obrzędowi pochowania prochów Kazimierza Wgo, gdyby go z *poważnej* a *kompetentnej* strony, w tym celu zechciano wezwać. Doniosłem o tem do Krakowa, nie jako przypuszczenie, ale jako twierdzenie, na najpewniejszem oparte źródle, i to *przed* obchodem żałobnym. A teraz wolno korespondentom *Kraju* — wierzyć temu lub nie, nie zmieni to rzeczy, ani wpłynie na opinię lub działania ludzi, którzy prawdą i zasadami a nie frazesami i wykrzyknikami się rządzą.

Sprawozdanie z trzeciego posiedzenia komisyi dla szkół realnych

Lwów 28 lipca Po otwarciu posiedzenia o godzinie 10 z rana ujmuje referent. Dr Czerkawski, swój projekt do ustawy o szkołach realnych w następujące zasadnicze pytania:

1) Czyli instytucyą szkół realnych jako zakładów, przygotowujących do akademij technicznych, i nadal ma być zatrzymaną?

2) W razie przeczącym, jakiemi innemi szkołami ma być zastąpioną — w razie twierdzącym, ile lat ma obejmować to pośrednie przygotowanie?

3) Czyli szkoły realne mają sobie wytknąć jako jedyny cel swego istnienia ogólne przygotowanie młodzieńca do wyższych nauk technicznych, czyli także uwzględnić potrzeby, zachodzące u niektórych z młodzieży względem nabycia przysposobienia do zawodów specyalnych w krótszym czasie? W jaki sposób powinnoby się zaradzić tym potrzebom — czyli przez kursa poboczne praktyczne, czyli przez wcielenie przedmiotów specyalnych do układu ogólnej istrukcyi szkół realnych?

4) Czyli jest do życzenia, aby najwyższy szczebel instrukcyi średniej realnej uwzględniał już przyszłe specyalne zajęcie ucznia, i w jaki sposób dałoby się zaradzić powstającej ztąd potrzebie?

5) Na wiele stopni lub oddziałów (klas) należałoby podzielić szkołę realną, i jakie zadanie miałyby spełnić pojedyncze oddziały?

Przewodniczący podaje najprzód pod dyskusyę pierwsze pytanie, tj. czyli instytucya szkół realnych jako zakładów przygotowujących do akademij technicznych, i nadal ma być zatrzymaną? — przy czem objawia swe zdanie, aby przyszłe szkoły realne stanowiły osobną w sobie zaokrągloną całość, a obok przygotowawczego zadania sposobiły także wprost do praktycznego życia.

Ks. Ilnicki wykazując potrzebę ogólnego (humanitarnego) wykształcenia nietylko dla tych, którzy kiedyś w życiu wyższe techniczne posady zajmować będą ale i dla tych, co na niższych poprzestaną, sądzi, że szkoła realna jako podająca jednym i drugim właśnie to ogólne wykształcenie, niezbędnie jest potrzebną. Uznając przytem ważność nauki w praktycznym kierunku, mniema atoli, że do tego mają służyć szkoły odrębne, specyalne.

P. Maszkowski upatruje potrzebę szkół realnych jako pośrednich w tem, że bez nich nie byłoby właściwego środka między szkołą najniższą czyli elementarną a najwyższą czyli politechniką. Uznaje potrzebę praktycznego przygotowania do pośrednich zawodów w życiu przemysłowo-handlowem; sądzi atoli, że to odrębnie od szkoły realnej dziać się powinno, że potrzeba do tego szkół specyalnych, że jedno z drugiem połączyć się nie da. Wreszcie utrzymuje, że wykształcenie młodzieży w kierunku przeważnie realnym (szkoła realna) dopiero koło 14 roku jej życia poczynać się winno; przedtem zaś tak przyszli realiści jak i gimnazyaliści w spólnej szkole ogólnego, humanitarnego wykształcenia nabywać mają, a to przeważnie na podstawie nauk przyrodniczych i języka łacińskiego.

P. Starkel chce, aby uwzględniono rzeczywiste kraju naszego stosunki i potrzeby. Otóż potrzeba nam stosownie wykształconego stanu średniego, a do tego zmierza projekt Dra Czerkawskiego — według którego uczniowie szkół realnych nietylko w teoretycznym, ale i w praktycznym mają się kształcić kierunku.

W końcu oświadcza przeciw p. Maszkowskiemu, że nie widzi przyczyny, dlaczegoby miano w kursie ogólnym czyli przygotowawczym uczyć łaciny, jeżeliby tej nauki w wyższych kursach dalej nie prowadzono.

P. Trzaskowski powiada: Jak w postępie nauki szkolnictwa powstały dwie odrębnie najwyższe szkoły, uniwersytet i politechnika, tak samo potrzebne są dwie odrębne szkoły przygotowawcze do tych najwyższych instytutów. Zachodzi tylko pytanie, kiedy to pośrednie przygotowawcze kształcenie poczynać się winno. Mowca jest tego zdania, że dopiero wtedy, kiedy uczeń już jest w stanie objawić zdolność i popęd do jednego lub drugiego kierunku, a więc dopiero w 14tym lub 15tym roku życia. Żadna więc, ażeby po szkole przygotowawczej czyli elementarnej (normalnej), następywała szkoła powszechna, odrębna, w którejby wszelka młodzież, tak przyszli realiści i gimnazyaliści, jakoteż i ci, co po 14tym i 15tym roku życia do praktycznych zawodów wstępują, pobierała ogólne humanitarne wykształcenie na podstawie języków nowożytnych (nie klasycznych), historyi i nauk przyrodniczych. Dopiero po ukończeniu tej powszechnej, najmniej czteroletniej szkoły, następywałyby dla tych, co się dalej w klasyczno-humanitarnym lub w przeważnie realnym kierunku kształcić myślą, dwie odrębne, znowu czteroklasowe szkoły, szkoły klasycznej i szkoły realnej nauki, czyli gimnazyum i szkoła realna. Dla przyszłych gimnazyalistów byłaby łacina w szkole powszechnej, od drugiej lub trzeciej klasy począwszy, przedmiotem względnie nadobowiązkowym; przy szli realiści nie potrzebowaliby uczyć się łaciny.

Dr. Weigel oświadcza, że stan przemysłowo-handlowy żąda zwinięcia dotychczasowych szkół realnych, jako nieodpowiadających swemu celowi, i domaga się gimnazyów realnych. Oparty na doświadczeniu i licznych świadectwach, powiada, że nawet nie-realne gimnazya lepiej sposobiły do politechniki i do praktycznych życia zawodów niż szkoły realne, że zatem w fabrykach i komptoarach przenoszono zawsze gimnazyastów nad realistów, a to dla tego, że widzimy w nich więcej rozwinięty i giętszy umysł, niż w realistach. Przychyla się do zdania p. Trzaskowskiego, że aż do 14 lub 15 roku życia powinna być młodzież kształconą w wspólnej szkole; potem dopiero mogą następywać szkoły specyalne. Tą myślą przejęty jest i rząd, bo zwijając niższe szkoły wojskowe, żada, aby przyszli wojskowi aż do 14 lub 15 roku życia wspólnie z inną młodzieżą pobierali nauki, a dopiero po ukończeniu takowych, przechodzili na specyalne wojskowe studya.

P. Chlebowski broni szkół realnych, utrzymując, że większa część kupców i przemysłowców oddaje swe dzieci do szkół realnych, że zatem o ich użyteczności muszą być przekonani; prócz tego częściej przechodzą gimnazyaści do szkół realnych, niż realiści do gimazyum. Potrzeba tylko zreorganizować należycie te szkoły, a odpowiedzą zupełnie swemu celowi. W końcu oświadcza się przeciw łacinie w szkole realnej i przeciw połączeniu kursów fachowych ze szkołą realną, które nie miałyby uczniów; zresztą myśl połączenia warsztatów ze szkołą przemysłową lwowską, już nieraz poruszana, nigdy się utrzymać nie mogła.

Dr. Stanecki godzi zdanie pp. Weigla i Chlebowskiego co do szkół realnych, tłumacząc uczęszczanie do szkoły realnej dzieci przemysłowców i kupców najprzód tem, że rodzice ci chcieliby widzieć swe dzieci jak najprędzej w życiu praktycznem, powtóre tem, że się wielu obawia nauki języka łacińskiego i greckiego. W końcu przemawia za szkołami realnemi, ale takiemi, coby nietylko teoretyczną, ale i praktyczną podawały naukę. Łaciny nie życzy sobie mieć w realnych szkołach.

P. Gniewosz przemawia za wspólnem kształceniem w pierwszych 4 latach tak przyszłych gimnazyastów jak i przyszłych realistów, czyli za zupełnem zlaniem się niższej szkoły realnej z niższem gimnazyum; zwraca także uwagę na szczupłe fundusze szkół.

P. Heppe popiera potrzebę gimnazyów realnych, a sprzeciwia się kursom fachowym przy szkołach realnych, gdyż nie wierzy w ich żywotność.

Po wyczerpaniu ogólnej dyskusyi nad pierwszym zasadniczym punktem, zabiera głos referent, dr. Czerkawski i wykazuje najprzód sprzeczność w zdaniu p. Maszkowskiego, który żądając ogólnego humanitarnego wykształcenia, chce takowe jedynie na łacinie i naukach przyrodniczych oprzeć które do owego wykształcenia nie wystarczą. Nie widzi także powodu, dlaczegoby w niższych klasach szkoły realnej miano uczyć łaciny, jeżeliby takową w wyższych klasach zaniechano; czas na to wyłożony, nie byłby w żadnym stosunku do rezultatów takiej nauki. — Obawę dr. Weigla, że szkoły realne nie odpowiedzą celowi, uśmierza p. referent tem, że dobrze urządzona szkoła realna i połączone z nią praktyczne kursa, przygotują młodzież należycie nietylko do technicznych akademij ale i do różnych zawodów życia przemysłowo-handlowego. — Na zarzut pana Chlebowskiego, że kursa praktyczne nie będą miały uczniów, odpowiada p. referent, że według projektu jego kursa te nie muszą, ale mogą być urządzane. Gdzieby zatem nie można się spodziewać uczniów, tam nie potrzebaby urządzać tych kursów. — Na uwagę p. Gniewosza co do funduszów, odpowiada referent, że komisya przedewszystkiem nad tem obradować winna, jakby uorganizować szkołę realną odpowiednio wymaganiom wieku i rzeczywistym potrzebom kraju. Funduszów potrzebnych powinny dostarczyć kraj i państwo, bo dobra szkoła jest podstawą pomyślności tak kraju jak i państwa. Gdyby komisya na szczupłość funduszów uważać chciała, naraziłaby się na niebezpieczeństwo utworzenia takiej organizacyi szkolnej, któraby ani wymaganiom czasu, ani potrzebom kraju nie odpowiedziała. W końcu poleca komisyi do przyjęcia pierwszy zasadniczy punkt swego projektu, t. j. instytucya szkół realnych jako zakładów przygotowawczych do akademij technicznych ma być i nadal zatrzymaną.

Komisya przyjmuje ten pierwszy punkt.

Wiedeń 30 lipca. Pilni czytelnicy obrad delegacyjnych w ciągu ostatnich lat musieli zrobić ciekawe spostrzeżenie, że wraz z budżetem wspólnym całej monarchii wracają co rok przemówienia hr. Beusta, mające na celu wyświecenie stosunków Austryi do innych mocarstw, zwłaszcza do Prus, przemówienia zazwyczaj niezmienne, które za każdym razem wzniecają wojnę między dziennikami wiedeńskiemi a berlińskiemi. Mowy hr. Beusta, ilekroć dotyczą stanowiska Prus względem Austryi, odznaczają się zawsze pewnym tonem elegicznym; kanclerz ciągle bowiem się użala na nieugiętą postawę Prus, które odpychają przyjaźnie sobie ofiarowaną rękę. Na takie słowa odzywa się zwykle jednym chórem cała urzędowa i półurzędowa prasa berlińska, zarzucając hr. Beustowi i dowodząc, że żadnych właściwie nie robił kroków dla pozyskania sobie względów kanclerza pruskiego. Walka dziennikarska toczy się zazwyczaj w sposób tak szorstki i nieumiarkowany, iż czytelnicy uważają wybuch kroków nieprzyjacielskich między obu rządami za nieunikione następstwo. Dotąd zapisywaliśmy w tej rubryce najcelniejsze uwagi dzienników austryackich i pruskich, przypisując im zbyt wielką doniosłość. Doświadczenie atoli nas nauczyło, że do tej szermierki dziennikarskiej nie należy przywięzywać tak wielkiej wagi; ma ona tylko na celu skonstatować fakt zresztą powszechnie wiadomy, że między hr. Beustem a hr. Bismarkiem stosunki nie są najserdeczniejsze. Zresztą nic nowego się nie dowiemy z sporów, jekie prowadzą ze sobą organa prasy berlińskiej i wiedeńskiej, choćby niemi były dzienniki tak ciężkiego kalibru, jak *Provinzial-Correspondenz* lub *Wiener Zeitung*. Nie zważamy więc na te gromy, bo wiemy, że i tym razem burzy nie sprowadzą.

Cała kwintesencya zarzutów, jakie dzienniki berlińskie czynią hr. Beustowi, mieści się w tem, że oświadczenie kanclerza nie jest zgodne z prawdą, jakoby podawał Prusom przyjazną rękę a Prusy ją odpychały. Utrzymują owszem dzienniki pruskie, że hr. Tauffkirchen jako wysłannik Bismarka ofiarował hr. Beustowi przymierze z Prusami, lecz hr. Beust nietylko je odrzucił, ale nawet o rozmowie z hr. Tauffkirchen z początku nikomu nic nie wspomniał. Znaną nam jest historya missyi hr. Taufkirchena, wiemy nadto, że znakomici mężowie stanu węgierscy z tego powodu czynili pierwotnie zarzuty hr. Beustowi, lecz zbyt prędko czynić ich zaprzestali, dowiedziawszy się, że ofiarowane hr. Beustowi przymierze miało się opierać na sojuszu z Prusami i z Moskwą.

Ponieważ zatem zarzuty dziennikarswa pruskiego nie mają podstawy, przeto dzienniki wiedeńskie radzą Kanclerzowi, aby ogłosił wszystkie te dokumenta, które się odnoszą do historyi rokowań rządu austryackiego z rządem pruskim i zdołają wykazać słuszność twierdzeń hr. Beusta.

— Na środowem posiedzeniu wydziału budżetowego sprawozdawca Dr Figuly referował przydzielony sobie tytuł I. budżetu wojennego o centralnem kierownictwie i jemu przynależnych władzach i gałęziach administracyjnych. Wnosi on obcięcie tego tytułu z 3,027,414 złr. na 2,393,000 złr. W długiej mowe motywował pojedyncze obcięcia po szczególnych pozycyj, a przy tej sposobności interpeluje ministra wojny o organizacyą juryzdykcyi wojennej. Demel zapytuje ministra wojny czy obcięcie poczynione w delegacyach podejmuje się przeprowadzić?

Rechbauer uważa ten budżet za przejściowy i dla tego za nim głosuje; spodziewa się, że organizacya juryzdykcyi wojskowej nastąpi na drodze ustawodawczej. Baron Weichs sądzi, że więcej wart budżet bez deficytu niż wielkie uzbrojenia wojenne.

Sturm przypomina, że zarzucano przeszłym delegacyom, iż na tak wysoki budżet wojskowy przyzwoliły, zarzuty te były słuszne. W żadnym razie nienależy się zgodzić na podwyższenie jeszcze budżetu, wnosi zatem przyzwolenie na ten tytuł 2,500,000 rłr.

Ks. Dietrichstein jest za zmniejszeniem budżetu wojskowego, lecz nie w tym tytule administracyi. Ks. Jabłonowski podziela zapatrywanie poprzedniego mowcy.

Dr Ziemiałkowski wnosi, aby przyzwolono na ten tytuł sumę 2,850,000 złr. Resztę szczegółów z tej rozprawy omijamy, bo dokładne sprawozdania naszego korespondenta ††† lepiej objaśnić zdołają naszych czytelników niż wszelkie streszczenie z dzienników wiedeńskich

— Biskup Linzu ks. Rudiger przybył we czwartek do Wiednia. Tego samego dnia miał on posłuchanie u N. Pana, aby podziękować za akt łaski monarszej, którą uwolniony został od kary więziennej. Po audyencyi u Cesarza biskup oddał kanclerzowi krótką wizytę, resztę dnia przepędził u arcybiskupa Rauschera.

Niemcy.

Korespondent nasz wiedeński rozbiera powyżej depeszę Saskiego ministra stanu dla spraw zagranicznych do posła swego dworu w Wiedniu pana Könneritz, którą tu z *Dresdner Journal* podajemy.

Marienbad 18go lipca 1869.

Pod numerem 39 w zbiorze „Korespondencyj c. k. wspólnego ministeryum spraw zagranicznych“ (tak zwanej czerwonej księdze) wydrukowana depesza do c. k. posła w Dreznie, bar. Wernera z dnia 8go b. m., do której się doniesienie z dnia 14go b. m. odnosi, udzieloną została, ponie-

---

Budynki acz gustowne, były wszakże zbyt szczupłe, to też z braku pomieszczenia wielu szukających zdrowia narażać się musiało na niewygodę w chatach wiejskich, zresztą chociaż z symetryą domy te na ową łąkę rzucone, brakło im jednak zacienia i tego powabu dla oka, jaką nadaje zieloność drzew; parę zaś krzewów ogrodowych nie zastąpiło tej ozdoby, jaką zakładom kąpielnym przysparza park i aleje. Towarzystwo mimo wszelkich zabiegów nie wychodząc na swoje, uznało za właściwe zakład ten wypuścić w 40-letnią dzierżawę W. Dąbskiemu, a zaledwo rok od tego czasu upłynął, gość zeszłego sezonu już się nie pozna z miejscowością i przypomni mu się scena z Makbeta, gdzie lasy przenoszą się z miejsca na miejsce, gdyż i tu z woli czasowego właściciciela zeszedł las ze swoich siedzib i rozsiadł się na Miodziusia dolinie. Ogromne drzewa w gustownych partyach i alejach rozrosły się, i zacieniają spacery i parki, zdobne w piękne chodniki, zakręty i ścieszki.

Miodziuś ma nader korzystne położenie. Rozłożony na równinie, zajmuje obecnie 17 morgów, ale za to płaszczyzna wnet cała ozdobnie zabudowaną być może, i tego spodziewać się można przy obecnej administracyi. Patrząc bowiem z gościńca na to dzieło pracy i gustu, miło uderza symetrya w rozstawieniu zgrabnych budynków wśród kląbów i kwiatów, i na pierwszy rzut uderzy cię szczególne zamiłowanie i rozlubowanie się właściciela w nowym zakładzie.

Nie to wszakże jest całą zaletą Miodziusia, bo chociaż wygody i ozdoby niepoślednią tu grają rolę, jednakże prawdziwą jego wartość stanowią jego wody, co właśnie jest najważniejszą podstawą każdego zdrojowiska. Zaczniem tedy najprzód od źródeł i łazienek. Zdrojów Miodziuś ma kilka, a mianowicie:

a) Do picia i kąpieli jest zdrój Szymona, źródło nader obfite, szczawa żelazista, co do wagi i składu nie ustępująca wodom Żegestowa i Sulina, a przewyższająca je swemi własnościami sody; posiada jej bowiem w równej mierze z kwasem węglowym, a to 15/₀₀. Zdrój ten u brzegu niżej drogi, ujęty w kamienny basen, zgrabnemi obwiedziony jest sztachetami i lekkim przykryty daszkiem. Figlarna dziewczyna w schludnym gorseciku zajmująca gracyą, goralkom tak właściwą, naczerpuje wodę, a w czarnym oku widisz całą przyrodę tego dziecka natury.

b) Zdroje Heleny i Anieli; pierwsze zaniechane z powodu podobieństwa do ostatniego a właściwie złączone w jedno. Są to szczawy między Jóefiną a Magdaleną pośrednie trzymające miejsce. Nad niemi jednakże celuje:

c) Źródło Wandy, którego woda pod względem ciężkości jednaką z Magdaleną ma wagę, przewyższa ją jednak co do ilości kwasu węglanego, który nadaje jej smak nadzwyczaj przyjemny; części jej według najświeższego rozbioru są: sody węgl. 28/₀₀, sody chlor. 27.3/₄₀₀, kwasu 17/₀₀ reszta jod. brom.

d) Odkryto nadto nowe źródło co do ciężkości wody Szymonowi równe. Zasługa to osobista inspektora zakładu. Zaledwie je w prostą cembrzynę ujęto, już wodę tego nowego zdroju skierowano do zbornika; źródłu nazwy nie nadano.

Objętość wody jest nadzwyczajna i może dać dziennie 600 kąpiel, zarząd przeto nie jest w ambarasie, bo w czasie kulminacyjnym sezonu spotrzebuje zaledwie 150 wanien dziennie, reszta zaś zostaje bez użytku mogąc być braną przez ludność mniej zamożną z wielką korzyścią dla zdrowia i kasy.

Gości miewa Miodziuś rocznie do 200 przeszło osób (obecnie ma ich już zwyż 100). Kąpiel wydziela przez czas sezonu do 1000, z których 200 wanien dostają ubodzy bezpłatnie.

Dochód z Miodziusia na te dość skąpe odwiedziny jest niezgorszy, rezultat co do tej kwestyi kwestyi upłynionego sezonu wykazuje brutto 6000 złr. które przez właściciela całkowicie na ulepszenie zakładu użyte zosłały.

Na przeciwko źródła są łazienki. Schludny ten domek w kształcie podłużnym obejmuje 9 pojedynczych celek, 5 obszerniejszych familijnych; wanny są zgrabne i wygodne, jedna z kafli porcelanowych ułożona spojonych kitem, do której schodzi się dwoma schodami; inne blaszane, niektóre kolorowe; w 5ciu tylko oddziałach widać jeszcze wanny drewniane, które zdaje się, że pozostaną dla mniej zamożnych gości, gdyż cena onych nadzwyczaj jest niską.

Właściciel nie szczędzi też nakładu. Obecnie krzątą się z wielkiem zajęciem, a wszędzie widać skutki nowego zarządu i troskliwej ręki. Chodniki zdobi 24 ławek z oparciem i podnóżkiem, robotnicy ogrodowi gracują ulice, a kląby już dziś pełne kwiatów, mile witają zapachem i barwą spacerujących gości.

O tej porze w innych zakładach, zwykle dopiero zabierają się do rozsadzania flanców, a gość aż do końca lipca pomiędzy puste przechadzać się musi kląby.

Kto był tu zeszłego roku, wie, że wezbrane wody rzeki pod Szczawnicą, jednym ramieniem uderzyły na łazienki, a żłobiąc koryto wprost podmuliły zatyłki domu, zostawiając po sobie rów głęboki. Otóż inspekcya 1500 furami kamieni wypełniła ten parów, nawoziła ogrodowej ziemi, i założyła kląby z kwiatami dla przyjemności tych, co przed lub po kąpieli zajmują tylną galeryą łazienek.

Do nowych urządzeń należy i lewy chodnik do źródeł Szymona, był on i zeszłego roku, ale zbyt wąski i w bok nachylony. Został on tego roku rozszerzony, u góry zkopany, u dołu podsypany i połogo urządzony.

Ubocz nierówną między łazienkami a drogą ku nim i źródłu wedle zasad miernictwa gładko darniem zaszkarpiono.

Cała dolina, na której się Miodziuś znajduje, przekształcona jest w przeszliczny ogród; poprzecinana wijącemi się chodnikami, na której w urocze partye rzucone są grupy drzew, a czego niedokonały kapitały, temu podołała praca z gustem i wytrwałością złączona.

Domów Mioduś ma 7, acz nader one małe, jednakże z taką symetryą rozrzucone, że stanowią zupełną całość zakładu. Przy miedzy nieco w bok od drogi wznosi się ozdobny kiosk obejmujący zdroje Heleny i Anieli, a po obu jego stronach urządzone altany dla wypoczynku strudzonych gości. Za Kioskiem nieco wyżej znajduje się źródło Wandy, ku któremu prosta wiedzie droga. Troskliwy zarząd chciał dla dostępności, urządzić chodnik i w tem zamiarze traktował z sąsiadem o zakup 200 sążniowego kawałka pola dając mu zań 600 złr., ale jakaś prywata uniemożniła tę chęć czyniąc ujmę zakładowi, a wielką przykrość gościom. Od kiosku ciągnie się aleja brzozami wysadzona, która ten chodnik zacienia aż do domu Szwajcarki. Lekki ten domek kąpielny o 8miu pokojach zdobny w zgrabne ganki, zamyka przestrzeń Miodziusia wschodnią, a aleje stanowią północną część zakładu. Najkorzystniejsze bezwątpienia miejsce zajęła Leonówka, dla niej przeznaczono sam środek zakładu. Dom ten zbudowany w lekkim stylu, lecz już dla korzystnego swego położenia walczy z Szwajcarką o pierwszeństwo, jest on obszerniejszy bo o 16tu pokojach i leży wśród krzewów i kwiecistych kląbów bawiących oko powabną barwą, a powietrze napełniających balsamiczną wonią. Do zasług zarządu i to policzamy, że między Leonówką a Szwajcarką nową tu zbudował salę malowaną w białe rozety ze zdobną galeryą muzyczną i dwoma buduarami. Jakkolwiek wydaje się ona na dotychczasową zwykłą ilość gości dostateczną, to jednak ze względu na szybki wzrost Miodziusia, pokaże się zapewne wkrótce, że rozmiary jej są za szczupłe. Jest jeszcze dom pocztowy i baraki, każdy o 3ch pokojach. Naostatek piątrowy dom gościnny tak zwany „Warszawski“ o 16tu pokojach. Lecz to wszystko jeszcze niewystarcza na pomieszczenie gości.

Zarząd zawezwał znanego w kraju z prac chemicznych p. Aleksandrowicza, który tu bawi od 3ch tygodni, trudniąc się rozbiorem wody nowego zdroju i ponownym sprawdzeniem rozbiorów źródeł dawnych. Dr Sciborowski znany wam z prac swych jako referent balneologiczny, przybył tu równocześnie z p. Aleksandrowiczem i bada z nim stan wody, a Dr Trębecki dawniej już w zakładzie jest czynnym.

Do dalszych wygód Miodziusia zaliczamy i łatwość komunikacyi od połowy lipca z Krakowem, pocztą czy wozem na Jordanów i Nowytarg, drogą wygodną a oszczędzającą trudów przykrej jazdy po stromych obłazach Tylmanowy.

Stacya telegrafu i nowa na Miodziusiu urządziła się poczta; telegraf może o 250 kroków odległy. W miejscu 2 sklepy dostarczają drobnych potrzeb dla gości za umiarkowaną cenę. Niezbędni rękodzielnicy są na wszelkie zawołanie. Gospoda swoich potraw stałą postanowiła cenę, zresztą przy poczcie kuchnia polska daje jeść smacznie i tanio. Dom gospody mieści również cukiernią. Żętycę mają tu w miejscu. Drogi są w ogóle dobre a dostawa bardzo łatwa, którą ułatwi jeszcze budować się mający most na Dunajcu.

Niech jednakże szanowni czytelnicy nie sądzą, że Miodziuś jest już rajem, i że mu na niczem nie brak; owszem wiele ma on niedostatków, ale to idzie na karb jego młodziuchnego istnienia i tak:

1) Na ilość gości przybywających ma on budynków za mało ci przeto co później przyjadą, muszą się mieścić w lichych chatach włościańskich. Winien więc zarząd obmyśleć o stawianiu nowych budynków chociażby na przykupionych gruntach, a nim to nastąpi, zapełniać lekkiemi domkami wolną przestrzeń między barakami a hotelem.

2) Dla przyozdobienia zakładu należałoby pomnożyć spacery przez przyczynienie parku od strony północnej.

3) Z tego parku iść może droga wysadzona do górnego zakładu, nie narażając gości na odbywanie takowej gościńcem wśród prochu i kurzu, a w tem razie z gminą porozumieć się wypadnie.

Wszystkie te niedogodności usunąć się dadzą, i nie wątpimy wcale, gorliwy bowiem właściciel czasowy preliminował dla zakładu z własnej kasy niepoślednią sumkę bo 10,000 złr. — nadto,

Miodziusiowi niedostaje muzyki, lecz go w tym bliski zakład górny wyręcza, a nieznaczna odległość zniknie skoro droga z parku wysadzona będzie.

X.

waż w dniu 3m b. m. za najwyższem urlopem opuściłem Drezno, aby w Marienbadzie używać kuracyi, tajnemu radcy Bose w d. 10go b. m. Co do mnie, dowiedziałem się o istnieniu a zarazem o ogłoszeniu tego dokumentu dopiero w dniu 15go b. m. wyczytawszy go w *Köln. Zeitg.*.

Bardzo jestem W. Eks. za to wdzięcznym, że zaraz po otrzymaniu wiadomości o tym dokumencie, bliżej wywiedzieć się chciałeś pod względem powodu, jaki go wywołał i natychmiast zdałeś mi sprawę z otrzymanych od kanclerza państwa wyjaśnień.

Jakkolwiek po otrzymaniu wiadomości o owych wyjaśnieniach, odpada dla mnie wszelki powód wchodzenia w materyalną treść depeszy z 8go b. m., jakkolwiek niektóre uwagi w niej o stósunkach saskich i wysnutych z nich konkluzyach, dać by mi mogły pohop do uzasadnionych przeciw-uwag, jeden tylko punkt mi pozostaje, z powodu którego owej depeszy pozostawić nie mogę bez odpowiedzi.

We wstępie jej znajduje zię uwaga: „iż zdaje się jakoby usiłowano wywierać wpływ na dworze kr. saskiego rządu w duchu nieżyczliwego Austryi pojmowania rzeczy, a mianowicie posłużono się tam jak się zdaje depeszą z d. 1go maja, aby postępowanie c. k. rządu przedstawić oddanej rządowi francuzkiemu i z nim ukartowanej usługi miłosnej“ a zaraz potem powiedziano, iż jest zamiarem depeszy niepozostawić gabinetu saskiego pod obłąkującem wrażeniem tego rodzaju insynuacyj. W całej jednakże depeszy nie ma najmniejszej wzmianki ani o tem, na jakich faktach kanclerz państwa ów domysł opiera, ani o tem, z kąd wyjść miały owe insynuacye, nad czem tem żywiej ubolewam, gdyż tym sposobem pozbawiony jestem możności specyalnego zaprzeczenia, tak iż ograniczyć się muszę na stanowczem oświadczeniu, że domysł ten jest całkiem nieuzasadniony i z żadnej strony nie usiłowano wpływać w przypuszczanym duchu.

Zresztą idę za własnym przykładem kanclerza państwa, gdy powołując się na jego „saskie doświadczenie“ zarazem nam przekonanie, że nieznał mnie nigdy jako człowieka, który tak łatwo podlega opłakającemu wpływowi insynuacyj innych, i że mi przeto uwierzy, gdy go zapewnię, że krótkie w poufnej rozmowie z c. k. posłem względem depeszy z 1go maja uczynione przezemnie uwagi, z mojego własnego wypłynęły przekonania, które się opierało na dość dokładnej analizie treści owego dokumentu, który mnie przez kr. saskie poselstwo w Brukseli i Londynie, już w początkach czerwca r. b. doszedł.

Proszę W. Ekscelencyi, abyś udzielił owej depeszy p. Kanclerzowi państwa, a gdy to się stanie, natychmiast telegraficznie ministeryum spraw zagranicznych w Dreznie zawiadomił, gdyż z powodu ogłoszenia depeszy z 8go lipca, stało się, chociaż z żalem moim, ogłoszenie ninejszej depeszy nieuchronnie potrzebnem.

Minister Stanu dla spraw zagranicznych.

(podp.) *Friesen.*

Turcya.

W ostatnich czasach Turcya zaczęła u siebie zaprowadzać liczne zmiany administracyjne i prawne, a nawet polityczne. Jeżeli do ostatnich nie wielką przywiązujemy wiarę, to niezawodnie pierwsze mają pewne znaczenie; szukając bowiem środków zwąlenia starego systemu, najlepiej zaczynać od reformy prawodawczej. Obecnie pojawiła się bardzo ważna praca w tym rodzaju, a jest nią pierwsza księga kodeksu cywilnego traktująca o kupnie i sprzedaży. Dziennik urzędowy *Turquie* w następny sposób się wyraża o tej publikacyi:

„Witamy ją jako jutrzenkę rzucającą pierwsze promienie do świątyni sprawiedliwości, zbudowanej w Turcyi przez nowe reformy i tuszymy zarazem, że dalsze zmiany nie opóźnią się pełnią dnia zaświecić nowej erze.... Kodeks powyższy obdarzy kraj wielkiemi dobrodziejstwami, a jego zastosowanie nie napotka żadnych trudności, kodeks ten podnosi prawa *Chéri*: zostanie przyjęty przez muzułmanów upatrujących w nim zatwierdzenie swych starożytnych i świętych praw. Ludy chrześciańskie również go przyjmą jako wielkie dobrodziejstwo, gdyż one po wszystkie czasy podlegały prawom *Chéri*, wzrosły pod ich opieką, wychowały i zachowały swą narodowość. W tym kodeksie odnajdą też same prawa, podane im do użytku i lepiej zastosowane do ich potrzeb.

„Cudzoziemcy osiedli w Turcyi, powitają zjawienie się tego kodeksu jako nową gwarancyą swoich interesów. W sporach z poddanymi otomańskimi będą bronili się pod hasłem prawa, na jakie niewolno im było się powoływać. Wreszcie nie znajdą w owem prawie nic, coby nie było zgodne z umowami nowoczesnemi, lub coby nie było w użyciu u ludów cywilizowanych“.

Trudno nie dopatrzeć w powyższych słowach, zwykłej przesady praktykowanej w państwach stojących jeszcze na niskim stopniu rozwoju; jednakże widocznie zasady wyrażone w kodeksie muszą być zgodne z pojęciami nowoczesnemi, skoro *Nord*, dziennik nie mogący być pomówionym o stronność na korzyść tureckich ustaw, przyznaje, że „zasady są słuszne, że stosunki własności są unormowane według prawdziwych podstaw prawnych“, i wyraża tylko ubolewanie, że brak niezależnej magistratury, to jest magistratury wolnej od uprzedzeń religijnych, spaczy wszelkie dobre strony księgi prawa cywilnego mającej być wprowadzoną w życie na całym obsarze krajów należących do Turcyi. Nie przeczymy, że obawa jest słuszną i pragnęlibyśmy, aby rząd wysokiej Porty chciał równie jak *Turquie* poczytywać ową pierwszą księgę kodeksu jako wstęp do zupełnej reformy prawnej i sądowniczej. Kraje zacofane w oświacie najbardziej potrzebują do podniesienia moralnego, odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości, a wszędzie, tem więcej zatem w Turcyi, zastosowanie prawa wskazać dopiero może prawdziwą jego wartość. Wiemy aż nadto dobrze, że na Wschodzie często się można spotkać z najsłuszniejszą zasadą na papierze, którą nikt w życie wprowadzić nie chce lub nie może; dodać atoli musimy, że zdarza się toż na Zachodzie, a na Północy jest normalnym stanem rzeczy. O tem naturalnie *Nord* wie i niezapomina, ale wiedzieć nie chce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. Na nic się nie przyda sprzeciwiać się ustalonemu zwyczajowi, który chce aby uważać dzień 8 czerwca Śgo Medarda, za ważną atmosferyczną skazówkę. Owe czterdzieści dni pogody lub niepogody stwierdza ciągle doświadczenie. Tak i w tym roku, aż do 18 lipca mieliśmy ciągłe prawie dni chłodne i słotne. Odtąd znów trwa pogoda i pozwala nieszczęśliwym mieszkańcom skazanym na przepędzenie lata w murach, używać spacerów i dalszych w okolice wycieczek. Górale, owe wiejskie astronomy piękny i na sierpień stawiają horoskop.

— W sprawie obchodu Unii lubelskiéj ogłasza w *Dzienniku lwowskim* Dr Smolka, jako przewodniczący w imieniu komitetu odezwę następującą:

Są chwile w życiu ludzkości i pojedynczych narodów, nastrojem ducha tak podniosłe, iż wywołują czyny i dzieła, które skupiają w sobie doświadczenia minionych dziejów, a noszą zarazem cechy proroczego wytknięcia drogi w przyszłość ku spełnieniu posłannictwa dziejowego. Takiego to znaczenia czynem była Unia Polska z Rusią i Litwą, dokonana na sejmie lubelskim, a w dniu 11 sierpnia 1569 ostatecznie zatwierdzona. Reprezentanci Polski, Litwy i Rusi podpisali w tym dniu akt braterskiego sojuszu, akt Unii na podstawie wyraźnie wyrzeczonéj zasady: „Wolni z wolnymi, równi z równymi“ — na zasadzie wolności, równości i braterstwa. Zdumieniem napełniał czyn ten wielki współczesną Europę, która go uczciła przez ogromny napływ cudzoziemców na sejm lubelski, zdumieniem napełniał i następne pokolenia, które w Unii lubelskiéj widziały jedyny w swym rodzaju fakt zjednoczenia się narodów, dokonanego bez gwałtu i krwi rozlewu, na podstawie sprawiedliwości. A zaprawdę czego narody oddawna z takiem wyczekują upragnieniem, tego myśmy dokonali w 16tym wieku: federacyi wolnych narodów.

Jeżeli zasada Unii lubelskiéj byłą tą ożywczą siłą, która naród nasz tak wysoko wobec całéj postawiła ludzkości, to częściowe zasady téj porzucenie, to zaniedbanie konsekwentnego jéj przeprowadzenia, główną było upadku naszego przyczyną. Nie w Lublinie odnawiać wolno dzisiaj Polsce akt Unii swojéj, złote wesele narodów. Wina w tem Europy całéj, ale i kara zarazem za własne nasze grzechy. Narody, co ongi podpisały ów sojusz, nie mogą się dziś niestety pisać: „Wolni z wolnymi,“ ale „równi jesteśmy z równymi,“ i w tem przyszłości naszéj rękojmia.

W r. 1831 wznieśliśmy sztandar: „Za naszą i waszą wolność“. Słowo dane wówczas zostało dotrzymane. Z Polski, Rusi i Litwy podniosła się w r. 1863 dłoń, co rozkuła więzy poddaństwa ludu.

Z czystem sumieniem, z całą wiarą wobec przeszłości i potomności, może dziś Polska oświadczyć u ółtarza obchodu rocznicy Unii lubelskiej, iż jeżeli w czem jeszcze nie dopełniła ślubu „wolni z wolnymi, równi z równymi“, to go chce dokonać w całej pełni zasad 19go wieku — może oświadczyć, że aktem Unii czuje się dotąd bezwzględnie obowiązaną, nikogo jednak do niej nie zmusza i zmuszać nie chce, bo hasłem jej wolność.

W tym duchu, z tą myślą przewodnią, pragniemy dnia 11go sierpnia b. r. obchodzić 300-letnią rocznicę Unii.

Nie pozwolono nam we Lwowie obchodzić jej publicznie i uroczyście, jak tego pragnęliśmy. Nie możemy przeto zaprosić ani wysłanników z prowincyi, ani gości z poza granic kraju, nie chcąc ich narażać na nieprzyjemności, nie możemy wreszcie urządzać pochodu. Ale gdy zabroniono nam w jednem miejscu wspólnie dzień ten święcić, więc niech go święci cały naród, choć nie tak może, jak tego doniosłość chwili wymaga, o tyle jednak, o ile stosunki na to zezwolą. Jeżeli uroczystość straci przez to na zewnętrznej świetności, niech zyska na większem skupieniu ducha, niech zyska na tem, iż obchodzoną będzie wszędzie, jak daleko sięga uczucie wolności i braterstwa.

We Lwowie dnia 28 lipca 1859.

Imieniem Komitetu, Przewodniczący,

Franciszek *Smolka.*

Porządek obchodu święta narodowego dnia 11 sierpnia 1869, jako trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej, we Lwowie:

1) O godzinie 10 zrana nabożeństwo.

2) Po nabożeństwie sypanie kopca na Wysokim Zamku.

3) Wieczorem stosowne przedstawienie w teatrze polskim.

Wzywamy obywateli, ażeby przed południem pozamykali sklepy i pracownie.

Upraszamy zamiejscowe ciała reprezentacyjne, korporacye i stowarzyszenia, ażeby telegramami, do Komitetu nadsyłanemi, objawiały łączność narodu w obchodzie tej uroczystości.

We Lwowie dnia 28 lipca 1869.

Imieniem Komitetu,

Przewodniczący: *Franciszek Smolka.* Prowadzący pióro: *Karol Widman, Tadeusz Romanowicz.*

— Otrzymaliśmy do ogłoszenia następujące:

Sprawozdanie z odczytu p. Alfr. Szczepańskiego, na korzyść rodziny śp. Syrokomli: sprzedano biletów 177 po 50 c. — co wynosi 88 złr. 50 c. Oprócz tego z naddodatków wpłynęło złr. 45 c. 31. Razem 133 złr. 81 c. Naddatki ofiarowali Panie: Stanisławowa Feintuchowa złr. 9., Wilkoszewska 4·50, Mendelsburgowa 2 złr., Jaroszewska 1 złr. panna K. M. 60 c., Panowie Dietl i Taczanowski po 4·50 c. J. F. 5 złr., Samelson, Wolff, Żółtowski po 1 złr. 50 c. Jaworski Wł., Łepkowski, Rycharski, Siedlecki, Szujski po 1 złr. Feintuch L. Gebhardt, Januszkiewicz, Skobel, Strzelecki, Suchodolski, Zukowski po 50 c. p. N. 10 c. Nadto w kasie przy sprzedaży biletów znalazło się więcej 11 c. Koszta, afisze dwukrotne 4·40; rozlepianie ich po dwa razy 50 c.; przywiezienie i odwiezienie stołków Muzeum przemysłowego 1 złr. 20. c. Bileterom 2 złr. 50 c. Odzwiernemu przy sali 1 złr. Razem złr. 9 c. 70 pozostało czystego dochodu złr. 124 c. 11, które przesyłamy na ręce p. Wł. Gubrynowicza, księgarza Lwowskiego, zajmującego się doręczaniem pieniędzy osieroconym. Dwóch z panów, którzy wzięli po kilka biletów do rozprzedaży, jeszcze nam takowych nie zwrócili — o co upraszamy.

Józef Friedlein — Wł. L. Anczyc.

— X. proboszcz Perysz z Wieliczki nadsyła nam 3 złr. na restauracyę pomnika Kazimierza Wgo, zebrane w kościele farnym wielickim podczas nabożeństwa za Kazimierza Wgo, p. Gołtek sekretarz Rady powiatowéj w Mościskach 25 złr. na ten sam cel zebrane za staraniem wydziału powiatowego w Mościskach podczas nabożeństwa za Kazimierza Wgo, co wraz z dawniej wykazanemi składkami wynosi: 2,012 złr. 45½ c. w. a., 80 franków, 3 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talany, 2 złr., 1 rubel, 2 pięciozłotówki 1 dwuzłotówka i 1 cwancygier w srebrze.

— Dr Wacław **Wyrobek**, deputowany na sejm krajowy i były deputowany do Rady państwa, otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie.

— P. Paweł **Wandasiewicz**, nauczyciel szkół ludowych w Krakowie, rozpoczął niedawno własnym nakładem wydawnictwo broszur, które mu prawdziwy zaszczyt przynosi. Dwie z tych broszur już się ukazały, a mianowicie 1sza pod tytułem: *„O nauce języka ojczystego w szkołach ludowych“*, druga zaś: *„Nauczyciel*, czyli: *Sposób nauczania dzieci* w pierwszéj klasie szkół ludowych“. Przeczytaliśmy pierwszą z wielkiem zadowoleniem, tyle bowiem zawiera ona wytrawnych uwag o obecnym sposobie nauczania języka ojczystego w szkołach ludowych, o przewrotnym systemie karmienia młodych dziatek najtrudniejszemi i suchemi regułami gramatycznemi, których najczęściéj niepojmują. Autor atoli nie poprzestaje na wytykaniu wad, lecz poświęcając się nauczaniu dzieci podaje wiele rad, by zapobiedz złemu kierunkowi w tym względzie. Słowem broszurka p. Wandasiewicza czyta się z przyjemnością, z tém zwłaszcza uczuciem, jakie w każdym wzniecić musi widok uczciwéj, sumiennéj pracy, a czysty doborowy język zaleca szczególnie dziełko p. Wandasiewicza. Drugiéj broszurki (liczącéj 70 stronnic) nieczytaliśmy jeszcze; w niéj autor podaje systematyczne wskazówki, jak należy uczyć w pierwszéj klasie szkół ludowych. Jest to więc rodzaj poradnika dla nauczycieli, jak je w Niemczech znajdujemy w biblioteczce każdego nauczyciela. Co do nas, możemy tylko zachęcić p. Wandasiewicza do dalszéj pracy na tém polu, przekonani, że znajdzie zasłużone uznanie.

— Wyszedł Nr 17 *Kaliny* i zawiera: „Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart“, przez Edwarda **Lubowskiego**.— Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryskiéj 1867 r. (drzeworyt). — „Skarga“ (wiersz) przez Wł. **Ładę**.— „Faktor“ przez Wł. **Ładę**. — Szkic humorystyczny przez W. S. w redakcyi dziennika duchów (drzeworyt).— „Listy o niepolityce“. — „Rozmaitości“.

— Dnia 29 lipca pogoda. Termometr od + 13°.8 doszedł do + 23°.2 R. Barometr od południa opadał, w nocy poszedł w górę; o godzinie 6éj rano dnia 30 lipca stał on na 331.23, termometr zaś na + 14°.2 Reaumura. Wiatr wschodni spokojny. — Dnia 30 lipca pogoda. Termometr od + 14°.2 doszedł do + 25°.6 Reaumura. Barometr ciągle idzie w górę; rano o godzinie 6éj dnia 31 lipca wskazywał on 331.92, termometr zaś + 17°.0 R. Wiatr południowy.

— W niedzielę dnia 1 sierpnia, Śgo Piotra w okowach; w poniedziałek dnia 3go sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj.

Sprawy sądowe.

Kraków 31 lipca. Donoszą nam, co następuje: Stan umysłowy **Barbary Ubryk** polepszył się o tyle, że ustąpiła prawie zupełnie zdziczałość, która jak się pokazuje, była li następstwem odosobnienia jej długoletniego. Od kilku dni już nie prawi rzeczy lubieżnych, a wśród otaczającej ją czystości i nader serdecznego traktowania ze strony Szarytek, zapomina powoli o fetorach, do których przywykła była. Jest ona obecnie wzorem czystości, pieści się prawie jak dziecko czystym czepkiem, a chustkę od nosa starannie przechowuje pod poduszką, nie powierzając nikomu tego skarbu. Skonstatowano również, że od chwili wstąpienia do Zakładu obłąkanych, ani razu bielizny lub pościeli nie uszkodziła. Pod względem jedzenia staje się niemal wybredną, a przynajmniej już niejest tak chciwą jak dawniej, bo nietylko cierpliwiej czeka, aż jej się strawę poda, ale i niektóre potrawy gani.

Dziś przedpołudniem pan Prezydent miasta Dr Dietl odwiedził Barbarę, i nie zatail swego zadziwienia, że nie zatarły się jeszcze u niej ślady dawnej piękności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 31 lipca. W dniu wczorajszym, z powodu nadzwyczaj małego dowozu zboża na komory Michałowice i Baran targ był nadzwyczaj lichy, dostarczono po większej części zboża tylko z mniejszych posiadłości dworskich, lub też z ról chłopskich, bo zamożni obywatele zajęci zbiorami, nie tylko że obecnie nie dostarczają zboża na granicę, ale nawet od swoich czynności odrywać się nie chcą. Stagnacya w handlu zbożowem za granicą nie daje świetnych widoków naszym gospodarzom na podniesienie się cen, przeciwnie takowe nawet co targ spadają.

Płacono za pszenicę od złp. 41 do 43; żyto od złp. 25 do 27½; jęczmień od złp. 20 do 21; owies od złp. 17 do 19.

O dzisiejszym targu na Kleparzu, także nie wiele powiedzieć można, bo dowozy starego zboża są nadzwyczaj małe, i to wyłącznie z samej Galicyi. Dzisiaj pokazało się trochę tegorocznego zboża, ceny nie były stałe i z tych nie można jeszcze o dalszych cenach wnioskować. Popyt za granicę nadzwyczaj mały, bo i tam mieli piękne urodzaje; przez co na pokup li tylko stosunki polityczne wpłynąć mogą.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 9·50 do 9·60, białą od złr. 10 do 10·50; żyto od złr. 7·10 do złr. 7·20; o jęczmień nie było popytu, płacono go od złr. 5 do 5·25; owies od złr. 4.50 do 5.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 lipca.

HOTEL POLLERA: Michał Toppe z Kongresówki, W. Lubowski kupiec z Prus, N. Casimir z Jass, Józef Sawicki pułkownik rosyjski z Tyflisu, X. Jan Sobolewski pleban z Kulikowa, Cypryan Nieniewski z Kongresówki, Karolina Weberowa wł. dóbr z Galicyi, Julia Kwiatoszyńska z Warszawy, F. Liberman kupiec z Wiednia, J. Kohn budowniczy ze Lwowa, Władysław Rieger dyr. banku ze Lwowa, Antoni Laskowski wł. dóbr z Kongresówki, Erazm Załuskowski z Jasienowy, Antoni Zaleski z Warszawy, Gustaw Taubeles kupiec z Hamburga, G. Scherstim z Romunii, A. Kohdl z Czerniowiec, A. Heineman kupiec z Berlina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 lipca. Litografowana korespondencya *L'Espagne* zapewnia, że powstanie karlistowskie przybiera znaczne rozmiary. Dziś żaden tetelegram nie nadszedł z Madrytu.

Paryż 29 lipca *Correspondence Havas* prostuje dzisiejszą wiadomość *Constitutionnella* pod względem urlopów w ten sposób, że po rychło ukończonej inspekcyi wojsk, nastąpi jak zwykle każdorocznie urlopowanie aż do wysokości 18000 ludzi. Klasa z r. 1863, która około 18000 ludzi wynosi już pierwej, 1go października rozpuszczoną zostanie, Zaprzeczają w kołach urzędowych prawdzie wiadomość *Figara* względnie „Senatus consultu“, są one sfabrykowane według cesarskiego mesażu i według mniej więcej prawdopodobnych wniosków.

Paryż 29 lipca. *Figaro* donosi: *Senatus consultum* zawierać będzie: zniesienie niezgodności posad ministeryalnych z mandatami poselskiemi; odpowiedzialność ministrów wobec Izby, a w skutek tego solidarność ministrów między sobą; przywrócenie prawa adresu; zaprowadzenie przysługującego osobiście deputowanym prawa inicyatywy; nieograniczone prawo poprawki bez interwencyi rady stanu; bezpośrednie prawo interpelacyi bez pośrednictwa biur Izby; prawo wotowania umotywowania porządku dziennego; zniesienie prawa przenoszenia dla uzupełnienia działalności obrad budżetowych; wotowanie budżetu według rozdziałów; prawo Izby wybierania swego prezesa, wiceprezesa i sekretarzy; zgodność mandatu deputowanego z funkcyami jeneralnego sekretarza lub jeneralnego dyrektora w ministeryum, jak również z funkcyami jenerałów, wice-admirałów, prezesów apelacyi, jlnych prokuratorów i członków sądu kasacyjnego i w końcu zakaz kumulowania płacy senatorskiej z innemi budżetowemi pensyami. Zasada mianowania Senatorów przez radców jlnych ma być zaniechaną, lecz prawdopodobnie liczba Senatorów będzie pomnożoną.

Marsylia 29 lipca. Dziś nadeszłe z Algieru dzienniki z 27go lipca stwierdzają, że żadne ruchy wojska nie nastąpiły.

Madryt 28 lipca. *Imparcial* mówi: Bandy, które chciały chwycić za broń po po porażce pod Ciudad Real, zrzekły się swego zamiaru, otrzymały one zapewne stosowny rozkaz. W pobliżu cytadeli w Pampelunie padło kilka strzałów.

Aleksandrya 29 lipca. Wice-król gorąco był przyjęty za przybyciem swym, liczni mieszkańcy z prowincyi pośpieszyli aby go powitać. Miasto świetnie przystrojone.

Konstantynopol 23 lipca. Nadeszła energiczna nota francuska przeciw zniesieniu kapitulacyi.

Tryest 29 lipca (poczta wschodnia). Ateny 24 lipca. Renieris wybrany został gubernatorem banku. Spodziewana jest rychła pożyczka 10 milionów.

Tryest 29 lipca. Parowiec Lloyda „Venus“ przybędzie tu dziś w nocy z pocztą wschodnio-indyjską.

Wiadomość podana przez dzienniki rosyjskie, że Cesarz Franciszek Józef ma się udać na manewra wojskowe, które Car w Odessie odbywać będzie, okazała się stanowczo bezzasadną. Żadne nawet w téj mierze zaproszenie nie doszło Cesarza Austryi. Nikt też ani chwili téj wieści nieuwierzył, tak że ów *ballon d'essai* puszczony przez Moskali pękł zanim się nawet zdołał podnieść choćby nieco w górę.

Dzienniki wiedeńskie rozpuściły pogłoskę, że Ojciec S. wystosował list do Cesarza Franciszka Józefa z podziękowaniem za ułaskawienie biskupa z Linzu. Dodawały, że krok ten uczyniono z wyraźnem zastrzeżeniem „wiszących okoliczności.“ *Cor. N. E.* pisze, iż chcąc się dowiedzieć ile było prawdy w tej wieści, poszła do gruntu i może zapewnić, że nie ma ona żadnej podstawy. Nie istnieje wcale żaden list Papieża do Cesarza. Była to więc poprostu bajeczka, ukuta w celu do odgadnienia łatwym.

W sprawie przyszłego senatuskonsultu, który ma parlamentaryzm inaugurować w cesarskiej Francyi, większa część dzienników tamecznych przypomina nam ciągle owego anegdotycznego szlachcica, co to gości częstował tem, czego nie miał w domu. „Czy napijesz się porteru?“ pytał — „I owszem“ rzekł sąsiąd. „Cóż kiedy go nie mam. Może *alu?*“ — „A dobrze“. — „Na nieszczęście zapomniał go Jakób przywieść z miasta“.... Tak samo czytamy ciągle w dziennikach francuzkich, „że w sprawie zwołania Senatu odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem Cesarza i trwała cztery godziny“. No i cóż? Nic. Bo przyznają się dzienniki, że nie wiedzą co na niej uchwalono. To znów „że nad sprawozdaniem z projektu do uchwały senatu, obradowała komisya z Senatorów złożona, kilka godzin“. A więc? Znowu nic, bo Senatorowie zobowiązali się do milczenia i... co nie zwykłe... dochowują je. Cienka to strawa dla ciekawości publicznej, bardzo zresztą naturalnej, ale która nie na długą już próbę wystawioną zostanie, skoro zwołanie Senatu 2go sierpnia nastąpi. O rozwiązaniu Ciała prawodawczego nie ma już wcale mowy.

Dzienniki angielskie podają opis ceremonii z jaką się odbyło ogłoszenie sankcyi królewskiej danej bilowi o kościele w Irlandyi. Mały udział jaki w niej wzięto, był dziwnym kontrastem, z gorączkowością, jaką się odznaczały rozprawy w tej kwestyi. Oprócz trzech lordów komisarzy, którzy sankcyą notyfikowali, był tylko jeden członek Izby wyższej obecnym. Zaledwie 20tu członków dostarczyła Izba niższa. Publiczności nie było wcale. Widocznie w Anglii chodzi o rzecz a nie o demonstracye.

Wobec wiadomości z Hiszpanii, z których o stanie rzeczy prawdziwym nie można nic pewnego wydobyć, pisze *la France*, iż dowiaduje się jakoby rząd hiszpański widział z przyjemnością rozszerzające się powstanie, aby je potem całemi siłami przytłumić i skończyć od razu. Dziennik francuski uważa tę próbę za niebezpieczną i odradza ją rządowi hiszpańskiemu. My, którzy nieraz tej potwornej niemoralności padliśmy ofiarą, nie mamy wyrazów na piętnowanie tych prób *in anima vili*.

Nie dawaliśmy wiary owym wieściom szerzonym o Sułtanie i Wicekrólu egipskim. Wszystko okazuje się coraz bardziej mylnem. Mustafa Fazyl pasza powołany był do reform a nie w sprawie Egiptu. Sprawy dynastycznej Sułtan dotknąć nie myśli, bo ze zmiany ustawy o dziedzictwie sam chce dla syna swego korzystać. Kedyw był wybornie w Aleksandryi przyjęty. A co najważniejsza, W. Wezyr Ali pasza wyparł się dziennika *la Turquie*, który żądał destytucyi wicekróla, i wszystkie dzienniki tureckie otrzymały rozkaz z winnem uszanowaniem pisać o wicekrólu. Pełnomocnik Kedywa w Stambule otrzymał urzędowe wezwanie zajmować dalej swe stanowisko u W. Porty. Teraz czegóż brakuje: oto Kedyw pojedzie do Stambułu, a Sułtan będzie na uroczystościach Suezkich. Czyż nie mówiliśmy dawno, że wszystko spokojnie się zakończy. Kto wie, czy do tej zgody nie przyczyniła się owa pożyczka, której zaprzeczono i słusznie, bo nie była dla wojny ale dla ułatwienia zgody zaciągniętą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 lipca, Dzisiejsza *Nowa Presse* dowiaduje się, że hr. **Beust** prowokowany w Berlinie i ostatniemi dniami także i w Dreznie ma mieć zamiar uzupełnieniem materyału depesz postawić dowód, że zupełną miał słuszność przemawiając w sposób wiadomy w Delegacyach i w księdze czerwonej. (Wiadomość tę podaliśmy już w wczorajszym „przeglądzie politycznym“ dziennika naszego. *P. Red.*)

Paryż 31 lipca. Zapewniają, że w dniu ogłoszenia uchwały senatu nastąpi amnestya polityczna. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o zasłabnięciu i ustąpieniu **Niela**.

Belgrad 31 lipca. Prezes Rady otrzymał dymisyą. Minister spraw wewnętrznych zamianował **Milojkowicza** prezesem Rady.

Kursa. **Wedeń** 31 lipca godzina. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 63·45. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·75. — Losy z roku 1860 104·20. — Akcye banku 759. — Akcye kredytowe 312·90. — Londyn 124·75. Srebro 121·50.— Dukat 5·91 5/10. —Lombardy 281·80. — Losy z roku 1864 122·30. — Akcye franko-austr. 138·50. — Napoleony 9·98. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 259·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208.50.— Akcye kol. północ. wschod. 172·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 126.50. — Akc. banku jeneral. 83·—. — Renta w srebrze 72·80. — Akc. anglo-banku 402·50. — Akc. kol. rządowej 430·—. Akc. banku nar. wied. —. — Tramway 202·— — (usposobienie giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 1 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	96	94½
Bankn. pol. 100 złr.	436	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157	155½
Talary pr. za 100 tal.	182½	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr.	122½	121¼
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 8	9 90
Półimperyały rosyj.	10 8	9 90
4% gal. listy zas. bez k.	80¾	79¼
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	260	257
„ L. Cz. z całą wpł.	211	208
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 —
Listy gal, ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 30 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	63 80	63 65
5% „ „ sreb.	73 —	72 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	82 50	82 —
„ „ galicyj.	75 70	75 20
„ „ bukow.	75 75	74 25
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal,	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 75	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 50	100 20
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	110 —	109 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 30 lat.	91 80	91 60
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	251 50	250 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	104 70	104 50
„ „ „ 1864	122 40	122 20
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	38 50	37 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	21 50	20 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	759 —	758 —
Zakładu kredytow.	312 90	312 70
Żeglugi par. na Dun.	635 —	932 —
Kolei półn. Ferdynan.	2347	2342
„ rządowej fr.-a.	433 —	432 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	200 25	199 75
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ południowej	283 50	283 —
„ Galicyjskiej	260 25	259 75
„ Czerniowieckiej	209 50	209 —
Kol. węg. półn. wsch.	173 —	172 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 50	179 50
Akcye Bank. ang. au.	404 —	403 50
„ „ angl. węg.	119 25	118 75
„ Zakł. kred. węg.	110 50	110 —
„ banku frank. austr	140 50	140 —
„ „ węgierskiego	80 —	79 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	93 —
„ galic. hipotecz.	108 —	105 —
„ austr. związkow.	126 50	125 50
„ dla obrot. ogól.	143 —	142 50
„ kolei Alf. finmań.	182 50	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	72 —	71 50
„ „ Siedmiogrodz.	179 50	179 —
„ „ Cisańskiej.	274 —	273 50
„ „ Wschod. węg.	103 50	103 —
„ Tow. han. pł. leś.	93 50	92 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ Emis. 1867 „	141 —	140 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ Bony 6% 1870-1874	248 —	247 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	94 50	94 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	96 25	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 50	92 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	96 —	93 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 91
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 99	9 98
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 50
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 84
Lwów 29 lipca.		
Dukat holenderski	5 88	5 81
„ cesarski	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 30	10 15
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 57	1 56¼
Talar pruski	1 84	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 50	91 50
„ „ 4%	80 —	79 75
Listy zast. banku hip.	94 20	93 60
Obligi indem. b. kup.	75 75	75 25
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	258 —	256 50
„ „ lwow.-czer.	211 —	210 —
Akcye Banku hip. gal.	106 50	105 50
Warsz. 29 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	95 19	92 86
„ „ 2 ser. „	92 19	91 86
kupon „	— —	— 55
Listy likwidac. „	76 78	76 45
kupon „	— —	— 55
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	71 25	70 —
„ warsz. byd. „	74 —	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. — z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow.

KSIĘGARNIA
J. K. Żupańskiego
w Poznaniu,

odebrała na główny Skład dzieła następujące wydania *hr. Działyńskiego*:

„Acta Tomiciana,“ tom 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8. Tom III. osobno się nie sprzedaje, z powodu braku egzemplarzy, tylko w komplecie z innymi.
„Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoysci.“
„Liber geneseos familie Schidlovicie.“
„Policya Królestwa Polskiego,“ Orzechowskiego.
Statut Litewski.“ (1380)
Źródłopisma de dziejów Unii.“ Tom II. Oddział I. i Część III.

(Nadesłane).

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat,** służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują Publiczność, sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w obowiązku zawiadomić Szanowną Publiczność, że w Krakowie i w całej Galicyi jedynie tylko panu Trauczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie, i panu Mikolaszowi, aptekarzowi we Lwowie, Skład prawdziwej WODY DORAT i nieszkodliwej pod zaręczeniem powierzyłam. (1305-3-14)

E. Dorat,
11, rue Caumartin w Paryżu.

2148. **Konkurs.**

Na mocy uchwały Rady gminnej miasta Kołomyi, z dnia 16 Grudnia 1868, rozpisuje się niniejszem powtórnie Konkurs celem obsadzenia posady **Lekarza miejskiego**, któren oraz obowiązki Lekarza przy tutejszym Szpitalu powszechnym pełnić ma. Płaca roczna wynosi 400 *złr.* w. a. Posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadana będzie, i prawa do emerytury nie daje.

PP. Lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15go Sierpnia r. b. nadesłać i z osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotyczasowej praktyki się wykazać. (1371-2-3)

Od Zwierzchności gminnej
Kołomyja dnia 24 Lipca 1869.

Ktoby posiadał złr. 1000 M. K. **w listach indemnizacyjnych galicyjskich okręgu Karkowskiego** w jednej lub częściowych sztukach t.j. złr. 500, 100 lub 50 wystawionych na imię Wgo. **Zygmunta Pruszyńskiego** właściciela dóbr **Skrzydlna,** raczy się zgłosić w ciągu czterech tygodni do Kantoru Wymiany *Alberta Mendelsburga* w Krakowie, gdzie otrzyma takowe wypłacone o 4% wyżej kursu dziennego. (1422-1-3)

Umiejętność
tylko tego uwieńcza laurami,
którego zasługi uznaje.

Do głównego Składu nadwornego liweranta ***Jana Hoff'a*** w Wiedniu, Kärntnerring N. 11.

Ferschnitz 8 Czerwca 1869. Racz mi pan nadesłać 12 flaszek swego tak znakomitedo Extraktu słodowego i przyjm pan moje wyznanie, że nie mogę dość zalecić moim pacyentom sławnych jego fabrykatów.
Ad. Manoschek, prakt. lekarz.

Keskemet 29 Maja 1869. Pański znakomity Extrakt słodowy przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Córeczka moja ledwie 5 miesięcy licząca, nadzwyczaj słabej i delikatnej budowy, którą w skutek odłączenia od piersi, w krótkim czasie powolną dyaryą zupełnie opadła z ciała i sił, za użyciem jedynie tylko pańskiego Proszku czokoladowego dla ssących, natychmiast pozbyła się dyaryi i przyszła do sił i zdrowia. Teraz po 3-miesięcznem używaniu, w przeciągu którego czasu dyarya nie powtarzała się więcej, wygląda czerstwo i zdrowo, podobna do tłuściuchnego aniołka. Pańskie słodowe Piwo zdrowia i Czokolada, za której użyciem 67-letnia kuzyna pierwej dotknięta paraliżem i okazująca symptomy zmiękczenia mózgu, podniosła się z łoża boleści i chociaż cierpi jeszcze na sparaliżowanie prawego uda i chociaż powoli przychodzi do sił, zawsze jednak widocznym jest znaczny postęp zdrowia, co w tak późnym wieku za użyciem innych środków wcale by nie nastąpiło. Proszę o nadesłanie odwrotną pocztą 5 pudełek czokoladowego Proszku i t.d. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku (1368-1-)
Dr Jan Kabrhel c. k. reg. lekarz.

Jedyuie prawdziwy i doskonały Hoff'a „Malz-Extract-Gesundheitsbier,“ jak również „Malz-Gesundheits-Chocolade“ i „Malz-Extract-Bonbons“ dostać można u Jana Hoffa, Kärntnerring N. 11, lub w Krakowie w Handlu ***Jakuba Goldwassera*** na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***Joh. Hoff.***

Cena: Malz-Extract-Gesuneheitsbier w flaszce i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flasz. 7 zł.r — 28 flaszek 14 złr. 58 fla. 27 złr. 30 cent. 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I. 1 funt 2 złr. 40 ct. Nr. II. 1 funt 1 złr. 60 ct. — Na 5 funt, dodaje się ½ funt. gratis, na 10 funt 1¼ funta gratis. — Malz-Chocolade-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegóż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 40 ct.

Adwokat
Dr Wacław Wyrobek
otworzył kancelaryę swoją
w Krakowie
w kamienicy **„pod Toporkiem“**
przy ulicy Szewskiej pod Nr. 213.
(1385-1-3)

Znajdzie umieszczenie
rzeczywiście potrzebujący — **mężczyzna** w pewnym wieku — do pomocy w gospodarstwie.

Pierwszeństwo ma cokolwiek z gospodarstwem obeznany. Zgłosić się można osobiście do Wgo ***Federowicza*** właściciela Handlu przy ulicy Szczepańskiej. (1337-2-4)

Geheime Kranke und Geschwächte auch durch Onanie leidende, finden Hilfe in dem Buche:

„Dr Retau's Selbstbewahrung.“ Mit 27 pathalog.-anatom. Abbildungen. Preis 2 fl. — Wohl auf keinem Gebiete werden *Schwindeleien* in so hohem Masse getrieben, als auf dem der *Geschlechtskrankheiten.* Diesen durch Aufstellung eines *in allen Fällen wirksamen Heilverfahrens* ein Ende zu machen, ist der Zweck dieses Buches. Derselbe ist auch vielfach erreicht, denn es wurden hiervon nicht weniger als *72 Auflagen (ca 200.000 Expl.)* verbreitet und verdanken demselben in den 4 letzten Jahren allein *15.000 Personen die Wiederherstellung ihrer zerütteten Gesundheit.* Belege hierfür wurden allen *Regierungen* und *Wohlfahrtsbehörden* in einer besonderen *Denkschrift* vorgelegt. Verlag von *G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Leipzig* und dort, sowie in jeder Buchhandlung zu bekommen — in Cracan bei ***Ferd. Baumgardten.***

Zeugniss: Mit grösstem Vergnügen und einem Dankesgefühle, das zu beschreiben ich keine Worte finde, theile ich Ihnen mit, *dass ich mich nun als vollkommen genesen erachte.* Nehmen Sie, edler Menschenfreund und Retter, meinen aufrichtigsten Dank mit der Versicherung hindass keine Dankefühle sich eines Menschen mehr bemächtigen können, als die, welche mich in dem Augenblicke durchbringen, in welchem Ich das Glück habe, Ihnen anzeigen zu können, *dass ich mich wieder als Mann fühle,* ein Gefühl, das während eines *6-jährigen Siechthums* nicht mehr kannte. P. T....., Aktuar in Regensburg. 1246-1-)

Gewarnt wird von Büchern in ähnlichen Titel, die meistens Ausbeutung der Kranken bezwecken.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału
nastręczają
LISTY ZASTAWNE
c. k. uprzywil. galicyjskiego
Z A K Ł A D U
Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz Banku związkowym** (Vereinsbank.)
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiata część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208-11-12)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (772-14-)

w Krakowie: p. apt. ***I. Trauczyński*** (pod firmą *B. Miczyński*), p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Żrolikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Brodach p. Gomoliński. „ Brzeżanach p. B. Fadenhecht. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Husiatynie p. A. Sadtlberger | w Jarosławiu p. J. Rohm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski. „ Monasterzyskach p. Lipschütz. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa. „ Nowym-Targu p. G. Lauer. | w Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Stanisławowie Stecper v. Sebenitz „ Stryju p. K. Krzyżanowski. | w Suczawie p. E. Botczat. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie W. T. A. Wielogórski „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ w Złoczowie p. O. Fadenhecht. „ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Losy miasta Stanisławowa,
z cztero-krotnem ciągnieniem do roku, z których najpierwsze odbędzie się już
dnia 15 Sierpnia r. b.
w oryginale po 28 złr. 50 cent. — Kwity na wpłaty częściowe wystawione przez Sothena w Wiedniu, po 3 złr., z prawem natychmiastowego korzystania z wygranej. i **Promessy** na też Losy po 1 złr. 50 cent. srzedaje

DOM HANDLOWY
(1366--3) ***F. J. Kirchmayer i Syn.***

DO WIEDNIA!
Odejdą dnia 15 Sierpnia r. b. pociągi towarzyskie:

z Brodów i Złoczowa o godzinie 4 rano
ze **Lwowa** „ 8 „
z Krakowa „ 6 wieczór

Ceny biletów tam i napowrót: ze Lwowa (II. klasa) 33 złr., (III. klasa) 22 złr. — z Przemyśla (II. kl.) 30 złr., (III) kl.) 20 złr. — z Jarosławia (II kl.) 27 złr., (III. kl.) 18 złr. — z Rzeszowa (II. kl.) 25 złr., (III kl. 16 złr. — z Tarnowa (II. kl.) 20 złr., (III kl.) 14 złr. — z Krakowa (II. kl.) 16 złr., (III. kl.) 11 zł. 50 c.

Bilety ważne są na dni 30. — Dzieci płacą powyższe ceny w całości. Pakunków wolnych od opłaty 50 funtów.

Bilety do tego pociągu są do nabycia: w Brodach u p. ***Fraenkla*** — we Lwowie w Księgarni ***Seifarta i Czajkowskiego*** — w innych miastach przy kasach kolejowych do dnia 14 Sierpnia. (1424-1-4)

Od przedsiębiorstwa podróży towarzyskiej w Brodoch i we Lwowie.

Dr Cartier, AmericanDentist
from the Baltimore College. (1239-1-4)
Arcisstrasse 32, München, Baiern.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.



Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu
EMANUELA STERNA w WIEDNIU
Stadt Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-17-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50. — z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4. — now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.
Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,
podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**
Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca** (1326-5-12)
16 Września, premiami:
franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.
Każda Obligacya spłacona będzie najmniej 10ma frankami.
Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej
w Frankfurcie n. M. do nabycia po cenie:
10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. w. a. w srebrze

Rządzca dóbr, żonaty, życzy sobie objąć w Galicyi odpowiednią posadę. Tenże zarządzał już dobrami przez dłuższy czas w Szląsku i w W. Ks. Poznańskiem. Jest w stanie złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać do pana Klamann w Skubarczewo p. Orchowo w Poznańskiem. (1296--4)

Ogólny Bank Agraryjny
w Wiedniu, I., Renngasse Nr. 6, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży dóbr** w Austryi i w Węgrzech.
Dotyczące dokładne wykazy przejrzyć można w biórach; o bliższych ważniejszych warunkach, gotowi jesteśmy na żądanie udzielić listownych wyjaśnień.
(1320-2-3) ***Rada Zawiadowcza***

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów. | Bazar Tapetów.

Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój
wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych,
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (774-5-24)
1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „
Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.
Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.
F. J. FISCHER.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.